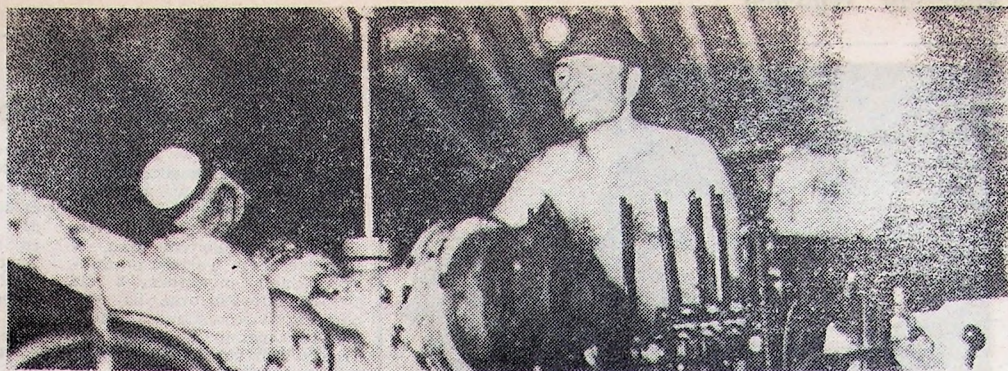


KONKRETY

nr 49

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIII
Nr 696 • 6 grudnia 1985 r. • 15 zł
PL ISSN 0137-4680 • Indeks 36272



Fot. Janusz Budnicki

Górnicy Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi wydobędą w tym roku ok. 29,4 mln ton rudy. Będzie to o ok. 43 tys. ton więcej niż w roku ubiegłym. Wymowa tej statystyki jest prosta — stabilizacja wydobycia, bo przecież cały tegoroczny przyrost równa się dniówkowemu wydobyciu w kopalni „Rudna”. Tezę tę potwierdzają w pełni dane z minionych dwóch lat, gdy wydobycie przyrastało o 2 mln ton, a w 1984 r. o 370 tys. ton.

Rok na miedzi str. 3-4



Fot. Janusz Budnicki

Nasza rodzina była liczna, w domu nie przelewało się. Kiedy więc przyszło mi zdecydować o wyborze zawodu zaczął mnie przekonywać do górnictwa. W szkole łatwiej — mówił — bo dają umundurowanie, płacą za praktyki, a kopalnia to łatwiejszy start życiowy, perspektywę na zrobienie kariery i wysokie zarobki. No i przekonał mnie.

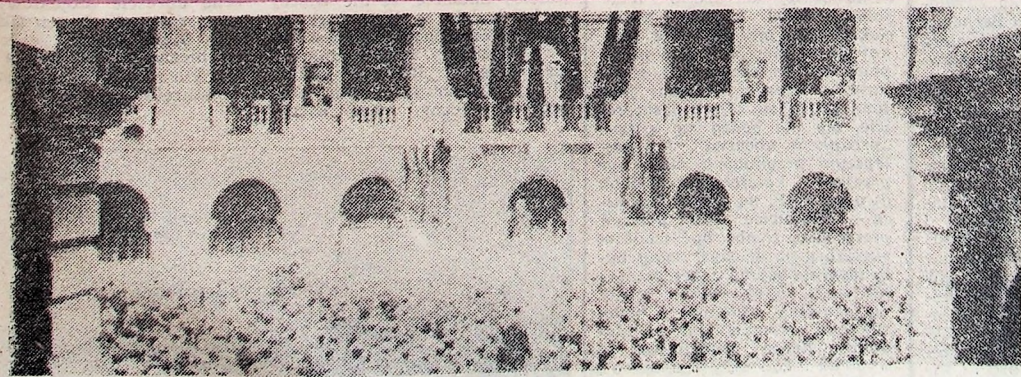
»Tata« wygrał! str. 4



Fot. Janusz Budnicki

„Nie był to człowiek ze spiżu, jakim go dzisiaj widzimy. Był wrażliwy i czuły na ludzkie sprawy” — mówią przyjaciele i współpracownicy. I nie są to tylko okolicznościowe słowa wobec człowieka nieżyjącego, dziś wyniesionego na postument. Taki był naprawdę.

Nie był ze spiżu str. 8-9



Fot. Janusz Budnicki

W lipcu 1945 roku istniały w naszym województwie 32 komitety powiatowe PPR. W pierwszych dniach grudnia działały natomiast już 543 komórki partyjne kierowane przez 33 komitety powiatowe. Organizacja dolnośląska liczyła 9965 członków. Czy to dużo, czy to mało? Jak na ówczesne trudne i złożone warunki życia członków partii (za przynależność do partii odpowiadało się czasem głową), to było dużo.

Byłem na I Zjeździe str. 7

Spojrzenia
Robert Szecówka





Fot. Janusz Budnicki

Miedziowa Barbórka '85

Centralne uroczystości z okazji tegorocznego Święta Górnika odbyły się w zagłębiu miedziowym 2 bm. Wysłuchaniu górnicy kopalń miedziowych otrzymali szpady górnicze podczas spotkania w hali sportowej w Lubinie. Także w niedzielę na placu koło ronda odsłonięto pomnik Jana Wyżykowskiego — odkrywcy polskiej miedzi (piszemy o tym na str. 8-9).

Wojewódzka akademii barbórkowa odbyła się w DKZM w Lubinie. Uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich władz polityczno-administracyjnych z I sekretarzem KW PZPR w Legnicy Jerzym Wilkiem i przewodniczącym WRN Eugeniuszem Barczyńskim. Obecne były delegacja Wojska Polskiego i PGWAR 26 w dziejach zagłębia akademii barbórkową otworzył przewodniczący Rady Pracowniczej KGHM Andrzej Zymalski.

Z referatem omawiającym osiągnięcia kopalń i zakładów górniczych zapieczętował wystąpił dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak. Stwierdził on m.in., że sprawnie wdrażane są technologie eksploatacji złóż grubych, że notuje się sukcesywną poprawę warunków bezpieczeństwa w kopalniach i efektywniejszą pracę zakładów wzbogacania rudy.

Przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu Maszynowego Bogusław Seweryński omówił główne problemy produkcyjne zakładów przemysłu miedziowego.

Jerzy Wilk natomiast stwierdził, iż 25-letni dorobek górnictwa i hutnictwa miedziowego jest najlepszą wizytówką naszego gospodarowania na ziemiach odzyskanych. Złożył również — podobnie, jak przedmówcy — górnicy załogom i ich rodzinom gratulacje z osiągniętych efektów produkcyjnych, życzył górnikom szczęścia w życiu osobistym.

Ważnym punktem akademii była dekoracja górników miedziowych wysokimi odznaczeniami państwowymi i tytułami honorowymi „Zasłużony górnik PRL”. Tytuły te otrzymali: Edward Kaszubski, Jan Kolaczek,

Józef Kowalski, Stanisław Pieprzyk, Franciszek Pluta, August Resil, Tomasz Stanisławczyk, Władysław Stefanów.

Order Sztandaru Pracy I klasy wręczono: Bolesławowi Banasiowi (na zdjęciu), Józefowi Czesakowi, Mieczysławowi Dragiewiczowi, Mieczysławowi Mrozowskiemu, Teodorowi Rychelowi, Zdzisławowi Rychelowi i Stanisławowi Zakowi.

Dwadzieścia osób uhonorowano Orderami Sztandaru Pracy II klasy, a osiem — Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Podczas wszystkich tegorocznych uroczystości barbórkowych w LGOM wręczono miedziowym górnikom prawie dwa tysiące wysokich odznaczeń państwowych.

4 bm. odbyły się zakładowe akademie we wszystkich kopalniach miedziowego zagłębia.

W uznaniu osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej Prezydium Rady Chorzaw Legnickiej ZHP im. Przewodników Pracy Zagłębia Miedziowego w Legnicy postanowiło z okazji Barbórki wpisać do Harcerskiej Honorowej Księgi Przewodników Pracy Zagłębia Miedziowego następujących pracowników KGHM: Adolfa Członka — górnika strzałowego ZG „Konrad” w Iwinach, Stanisława Jarosiewicza — górnika operatora samojedźnych maszyn przodkowych z ZG „Rudna” w Polkowicach, Waldemara Jezierskiego — górnika operatora ZG „Lubin”, Franciszka Klepkę — górnika operatora z ZG „Sieroszowice”, Zbigniewa Krawczaka — ślusarza-mechanika ZG „Lubin”, Mikołaja Kowalewskiego — nadzietę górnictwa z ZG „Sieroszowice”, Bogusława Ksela — dyrektora „Zakmatu” w Polkowicach, Stanisława Łozowskiego — mechanika ZUG „Lena”, Józefa Modzelewskiego — inżyniera mechanika ZUG „Lena”, Jana Różyńskiego — górnika strzałowego ZBK w Lubinie, Bernarda Szlaka — naczelnego inżyniera „Legmetu”, Bogdanę Wiśniewską — górnika strzałowego ZG „Sieroszowice”. (c)

międzynarodowej w zakresie wypoczynku. W podjętej uchwale podkreślono konieczność dalszej intensyfikacji działań na rzecz internacjonalistycznych postaw dzieci i młodzieży. W obradach uczestniczyli m. in.: przewodniczący WKPP, przewodniczący ZW TPPR Piotr Czaja, przewodnicząca RW PRON Maria Hula-jew, wiceprzewodniczący ZW Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej Edward Nir oraz delegacja pionierów i komsomolców z PGWAR. (c)

nym „Trybuny Ludu”. Zastępca redaktora naczelnego tego dziennika red. Marian Kuszewski mówił będzie tym razem o współczesnych problemach Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Zainteresowanych serdecznie zapraszamy. (c)

Walczyć o pokój

„Walczyć o pokój i szczęście ludzi” — pod takim hasłem 2 bm. obradowało plenum Chorzaw Legnickiej ZHP. W referacie programowym i dyskusji omówiono wiele ciekawych inicjatyw i form pracy służących rozwijaniu i umacnianiu przyjaźni między dziećmi i młodzieżą krajów socjalistycznych, mówiono o formach służących umacnianiu pokoju na świecie. Za celowe uznano dalsze rozszerzanie wymiany

Z prośbą do klubu „TL”

10 bm. o godz. 16 w legnickim „Dzienniku” przy ulicy Lenina odbędzie się kolejne spotkanie w klubie dyskusyj-

Legnica

Więcej spodni z „Elpo”

Wprowadzony w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Elpo” nowy system motywacyjny płac daje już rezultaty. Produkcja firmy jest ponad 33 proc. większa niż w minionym roku. W roku bieżącym wartość produkcji zakładu przekroczy 3 mld zł. Do sklepów oraz na eksport uszytych zostanie ponad 3 mln par spodni i poszukiwanych ubrań sportowych. Charakterystyczne jest to, że po

wprowadzeniu nowego systemu płacowego ustabilizowało się zatrudnienie w zakładzie. Przez ostatnie kilka lat notowano ciągły spadek ilości pracowników co dezorganizowało produkcję. Znacznie wzrosły też płace. Średnie zarobki za 8 miesięcy ubiegłego roku wynosiły w „Elpo” 14,3 tys. zł. Za ten sam okres w roku bieżącym średnia płaca wynosiła już 18,9 tys. zł. (SZ)

Polkowice

G-14 najlepiej fedruje

W 1978 roku zarzucono w Zakładach Górniczych „Polkowice” prowadzenie współzawodnictwa pracy w systemie konkursowym. Zakładowi ekonomiści stwierdzili, iż tego rodzaju współzawodnictwo nie ma większego sensu, jako że warunki pracy poszczególnych brigad są nieporównywalne i ocenianie ich pracy wyłącznie na podstawie uzyskanych wyników produkcyjnych w postaci urobku jest niewłaściwe.

Obecnie prowadzony system współzawodnictwa pracy polega w ZG „Polkowice” na premiovaniu dobrej pracy. Pod uwagę przy ocenie bierze się warunki pracy, oszczędność materiałów, narzędzi i energii, ilość metalu w rudzie, no i oczywiście wielkość produkcji.

Najlepiej fedrują w tym roku górnicy z oddziału G-14 pracującego w pobliżu szybu „Polkowice — Główne”. Wyróżniającym się oddziałem kieruje Witold Krupa. Wysoko oceniany jest także oddział G-31 kierowany przez Zdzisława Nadobylę oraz oddział G-21, którym kieruje Ryszard Biedka. (SZ)

Spalona

Hojne KGW

Hojne są tutejsze gospodynie zrzeszone w KGW. Nie po raz pierwszy ofiarowują wypracowane przez siebie pieniądze na cele społeczne. W ubiegłym tygodniu członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Spalonej przekazały na konto budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi pięć tysięcy złotych. Przykład wart naśladowania. (c)

Przycinki

Jak przejechać?

Wszyscy cieszymy się teoretycznym skróceniem jazdy pociągami PKP z Legnicy do Wrocławia. Kolejarni wybaczymy zarazem często trafiające się spóźnienia pociągów kursujących z Węglinca do dolnośląskiej metropolii. Wiadomo, nadal trwają prace elektryfikacyjne na trasie Milkowice — Węgliniec i to m. in. powoduje zachwianie w regularności kursów. Z tymi faktami godzą się liczni pasażerowie, ale nie godzą się z tzw. „produkcją uboczną”. Jej najlepszym przykładem może być przejazd kolejowy, tuż obok dworca PKP, na trasie Studnica — Milkowice. Chcąc przezeń przejechać, trzeba być wielkim ekwilibrystą. Kiedyś szyny były idealnie równe z betonowym podłożem. Ktoś jednak wpadł na genialny pomysł i beton zamienił drewnianymi podkładami. Rzecz zrozumiała ze względu na bezpieczeństwo i prędkość jazdy przyszłych pociągów elektrycznych. Cała sprawa rozbija się o to, że... nowe szyny wystają o pięć centymetrów nad ułożone podkłady. Kto o tym wie, zwalnia daleko przed przejazdem. Dla nowicjuszy tej trasy przejazd jakimkolwiek samochodem łączy się z dużymi stratami. Po prostu za krótki okres hamowania i z reguły uszkodzone resory. (sig)

Legnica

Radia dla seniorów

Do Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Komitetu Opieki Społecznej w Legnicy często przychodzi starsi i schorowani ludzie, którzy proszą o przydział radia lub telewizora. PKPS nie ma na to środków. Za naszym pośrednictwem komitet zwraca się do wszystkich, którzy mają niepotrzebne, nie wykorzystywane radia lub telewizory, żeby przekazali je seniorom.

Mogą być to odbiorniki zesute. Podjęli się je naprawić nieodpłatnie, uczniowie Zespołu Szkół Elektromechanicznych w Legnicy. Jeżeli radia lub telewizora nie uda im się naprawić — wykorzystają części do reperacji innych. Miejsmy nadzieję, że nasz apel nie pozostanie bez odpowiedzi. Odbiorniki można przekazywać do internatu ZSE przy ulicy Piechoty 1 w Legnicy. (Fil)

Legnica

Skok na początku wieku

Legnicka Fabryka Nakręć Stołowych „Lefana” przeprowadza kosztowną, lecz niezbędną modernizację. Przed dwoma laty zakupiła krajową prasę do wykrawania z taśmy stalowej. Maszyna ta zaczęła być w pełni wykorzystywana dopiero po uruchomieniu nowej, importowanej z RFN, automatycznej prasy do nadawania sztućcom kształtu. Inwestycja pozwoli na zwiększenie produkcji w przyszłym roku o ponad 30 proc. Ma to duże znaczenie dla zakładu, który jeszcze niedawno

Złotoryja

Dobry pomysł, ale...

Pomysł dobry, ale nie do końca wykorzystany. Można by to powiedzieć o wystawie kalendarzy w Złotoryjskim Ośrodku Kultury. W pięknym wnętrzu wisi 20 eksponatów, których nie wyróżnia, poza tym, że ich właścicielka ma 13 lat. Justyna Czosnyka z Wojcieszowa zbiera kalendarze już od czterech lat i ma ich ponad 130.

Wielka szkoda, że ZOK nie rozszerzył wystawy o eksponaty innych, czasem bardzo dziwnych, dziecięcych kolekcji. (Fil)

Legnica

Przyczyny „kryzysu” kulturalnego w mieście

„Kiełunki polityki kulturalnej w Legnicy” — były tematem plenarnego posiedzenia Komitetu Miejskiego PZPR, które odbyło się 3 grudnia w sali konferencyjnej klubu „Dziemiarski”. Omówiono na nim przyczyny „kryzysu” kulturalnego w mieście. Podczas dyskusji padło wiele zarzutów pod adresem placówek kulturalnych oraz odpowiedzialnej za ich działalność administracji. Uchwała plenum KM PZPR nakreśla wytyczne długofalowego programu poprawy sytuacji w tej dziedzinie.

Ze względu na wagę tematu — wróćmy do niego w jednym z następnych wydań „Konkretów”. (Ceg.)

Głogów

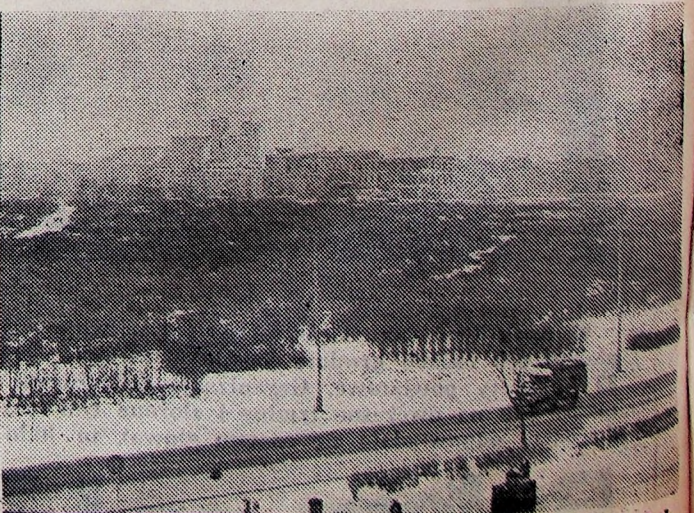
Powstaje Stare Miasto

Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane wykonało już roboty ziemne na terenie części Starego Miasta. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, jeszcze w tym roku przystąpi do wylewania fundamentów pod pierwsze kamienie.

Przez najbliższych dziewięć — miejmy nadzieję, że nie więcej — lat będzie to teren najbardziej interesującej budowy w województwie. Architektem z legnickiego „Inwestprojektu”, którzy wykonują obecnie projekt techniczny, mogą pozaz-

drościć koledzy z innych biur — skazani na obmyślanie coraz to nowszych wariantów tej samej układanki.

Stare Miasto będzie prawdziwą „oazą” współczesnej, dobrej architektury. Wiele zależy jednak od wykonawców — czy nie będą się starali za wszelką cenę uproszczyć projektów podczas realizacji. O tym jakie będzie Stare Miasto, ile kosztuje ta niezwykła inwestycja — w jednym z najbliższych numerów „Konkretów”. (Fil)



Fot. Jan Bebel

Odwrócić piramidę

Zygmunt Łuszcz

Zagadnieniom kultury fizycznej poświęca się coraz więcej uwagi podkreślając jej olbrzymie walory zdrowotne i wychowawcze. Jej podstawowymi problemami zajmowało się Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu, funkcjonuje też uchwalona przez Sejm PRL w 1984 roku „Ustawa o kulturze fizycznej”. Również władze niższych szczebli nie zasypiają gruszek w popiele, czego dowodem może być odbyta 29 listopada br. sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona przyjęciu programu rozwoju kultury fizycznej w zagłębiu miedziowym do 1995 roku. Radnym przedłożono obszerny materiał omawiający aktualny stan kultury fizycznej i projekt programu jej rozwoju. Była więc doskonała okazja do dokonania analizy i zastanowienia się nad najbliższą i odległą przyszłością.

Obrazy otworzył przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, który przywitał przybyłych posłów na Sejm PRL, radnych oraz zaproszonych gości, a wśród nich I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka, prezesa WK ZSL Eugeniusza Hasiaka i przewodniczącą Rady Wojewódzkiej PRON Marię Hulaiew. Aktualny stan kultury fizycznej przedstawił wicewójewoda legnicki Tadeusz Podwiński. Zwrócił uwagę na widoczne osiągnięcia, ale równocześnie podkreślił znaczne niedomagania. Najważniejsze z nich to wciąż jeszcze zbyt mała powszechność uprawiania kultury fizycznej. Wciąż jeszcze kuleje baza sportowa, która wymaga modernizacji i rozbudowy. Mało jest nauczycieli wychowania fizycznego oraz kadry szkoleniowej. Sprawy te w dużym stopniu powinien rozwiązać kierunkowy program działania do 1995 roku i bardziej szczegółowy na lata 1986–1990. Podkreśla się w nim konieczność równomiernego rozwijania tak sportu masowego, jak i wyczynowego, konieczność upowszechniania kultury fizycznej i stwarzania jej odpowiedniej bazy materialnej.

Przedłożony program, choć sformułowany ogólnikowo, jest śmiałym zamierzeniem. Zakłada zdecydowaną poprawę w wychowaniu fizycznym i sporcie masowym dzieci i młodzieży, rozwój kultury fizycznej na wsi oraz w miejscach pracy i zamieszkania. Dużo miejsca poświęca się także sportowi wyczynowemu, który w najbliższych latach powinien (w wielu dyscyplinach) osiągnąć poziom czołwki krajowej. Wyznacza się w województwie dyscypliny wodne, do których zaliczono piłkę nożną, boks, akrobatykę sportową i piłkę ręczną. W pozostałych uprawianych w regionie dyscypli-

nach dążyć się będzie do dalszego rozwoju i systematycznego wzrostu poziomu. Chodzi tu przede wszystkim o tenis stołowy, kolarstwo, szachy, podnoszenie ciężarów, lekką atletykę, łyżwiarstwo szybkie, sporty motorowe, tenis ziemny. Nie wolno też zapominać o pozostałych sportach uprawianych w województwie. Wymagać to jednak będzie przystosowania odpowiedniej liczby specjalistów, a także zapewnienia właściwej bazy. W tej materii zakłada się wybudowanie sześciu boisk do gier wielkich, 26 sal gimnastycznych, trzech hal sportowych, czterech otwartych i siedmiu krytych basenów oraz sztucznego lodowiska.

Przedstawiony program przyjęty został z mieszanymi uczuciami — w większości krytycznymi. Przewodniczący Komisji Zdrowia i Spraw Socjalnych Józef Maziarz wskazał na ogólnikowe sformułowania propozycji, brak szczegółów dotyczących spraw finansowych i wskazania jednostek odpowiedzialnych za realizację programu. Wskazał przy tym na konieczność włączenia do realizacji zakładów pracy, rozszerzenie mecenatów, właściwą selekcję młodzieży i drożność w sporcie wyczynowym. Z całą stanowczością podkreślił, że własna młodzież jest najważniejsza i trzeba skończyć z importem zawodników. Mówił też o rozwoju masowej rekreacji i konieczności opracowania (do końca kwietnia przyszłego roku) szczegółowego harmonogramu realizacji poszczególnych zadań.

Podobne stanowisko przedstawił przewodniczący zespołu radnych PZPR i bezpartyjnych Zbigniew Korpaczewski. Przedłożony dokument — powiedział — jest bardzo obszerny, zbyt optymistyczny i posiada wiele luk. Istnieje potrzeba określenia priorytetów w sporcie szkolnym, masowym, rekreacyjnym i wysokim wyczynie. Jeżeli zostanie zrealizowany w 50 proc. to i tak będzie można mówić o dużym sukcesie. Występujący w imieniu zespołu radnych ZSL Eugeniusz Łaszkiewicz zwrócił uwagę na niedostatecznie uwzględnione potrzeby wsi. Młodzież wiejska chętnie uprawia sport, z jej grona wywodzi się i nadal wywodzi wiele talentów (łącznie z mistrzami olimpijskimi), ale zagadnienia wiejskiej kultury fizycznej ustępują innym zadaniom.

Pozostali dyskutanci (głos zabralo osiem osób) wskazywali również na mankamenty programu, ale podkreślali konieczność jego uszczegółowienia. O to główne myśli wypowiedzieli niekiedy z nich:

Elżbieta Dziedzic: Lepiej należy wykorzystywać środki fi-

nansowe, konsekwentnie rozwijać sport masowy, turystykę i rekreację i zacząć z tym wszystkim wchodzić już do przedszkoli. Należy przypomnieć sobie o wzniesłej zasadzie otwartych boisk i sal.

Franciszek Chyla: Dobrze znam tempo realizacji tego rodzaju planów. Wszystko jednak można osiągnąć. Zależy to nie tylko od władz, ale także terenu i bezpośrednio zainteresowanych. Wiele można zrobić siłami działaczy i sympatyków, ale trzeba im pomagać, a nie przeszkadzać. Należy zwrócić szczególną uwagę na szkolenie młodzieży i dopiero na tej kanwie tworzyć wysoki wyczyn. W ten sposób stworzy się właściwą piramidę, u podstaw której będzie masowość, a na jej wierzchołku najwyższy wyczyn. U nas dzieje się odwrotnie i dlatego też jak najszybciej należy odwrócić sportową piramidę.

Zygmunt Nowacki: W programie nie nie wspomniano o ruchu olimpijskim, a przecież to podstawowa idea całego ruchu sportowego. Idea ta powinna znaleźć się w programie wszystkich organizacji kultury fizycznej, gdyż wyraźnie ona mówi, że przede wszystkim liczy się udział, a dopiero później wynik.

Kazimierz Hałaszyński: Musimy dbać o posiadaną bazę. Należy ją właściwie wykorzystywać i dążyć do stałej jej rozbudowy. Trzeba także poważnie zastanowić się nad sprawami koordynacji poczynań. Dotychczas każdy działa na własnym podwórku i dlatego warto powołać społeczny wojewódzki komitet kultury fizycznej i turystyki.

Przedłożony program rozwoju został uchwalony przez radnych. Teraz czas na jego szybkie wcielanie w życie. Oby tylko nie spotkał go los wielu jego poprzedników. Programów było bardzo wiele, były też interesujące plany realizacyjne. Szybko jednak o nich zapomniano. Miejmy nadzieję, że tym razem stanie się odwrotnie, a za kilka lat będzie można stwierdzić, że większość postawionych zadań została wcielona w życie.

W drugiej części obrad Sesja WRN przyjęła informację o realizacji wniosków i postulatów zgłaszanych w kampanii wyborczej do rad narodowych w 1984 roku, informację o realizacji ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, informację o pracy Prezydium WRN. Ponadto podjęto uchwały w sprawach: utworzenia obwodów lasów nie stanowiących własności państwa, zmiany okręgów podatkowych, szczegółowych zasad ustalania cen gruntów oraz podziału województwa na obwody łowieckie.

wykorzystane w pracy nie tylko w CK SD, ale także w działalności Rady Państwa. Przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski podziękował Tadeuszowi Witoldowi Młynczakowi za udział w spotkaniu i wręczył mu pamiątkowy medal wybity z okazji 25-lecia odkrycia wielkiej polskiej miedzi przez dr. Jana Wyżykowskiego.

Przed spotkaniem z radnymi przewodniczący CK SD — zastępca przewodniczącego Rady Państwa złożył wizytę I sekretarzowi KW PZPR Jerzemu Wilkowi.

Mija ćwierć wieku od momentu, gdy wypełniono pierwsze kubły z uróbkami przy drażeniu najstarszego szybu LGOM — LW w kopalni „Lubin”. Jaki był ten jubileuszowy, 25 rok pracy przemysłu miedziowego? Aby w pełni odpowiedzieć na to pytanie, trzeba nieco poczekać, bo przecież jeszcze trzy tygodnie kopalnie i huty KGHM będą pracować na konto 1985. Ale komputerowe obliczenia dadzą szczegóły, natomiast już dziś możemy pomówić o generaliach.

Rok na miedzi

Grzegorz Chmielowski

KIERUNEK: EFEKTYWNOŚĆ

Górnicy Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi wydobędą w tym roku ok. 29,4 mln ton rudy. Będzie to o ok. 43 tys. ton więcej niż w roku ubiegłym. Wynowa tej statystyki jest prosta — stabilizacja wydobycia, bo przecież cały tegoroczny przyrost równa się aniówkowemu wydobyciu w kopalni „Rudna”. Tezę tę potwierdzają w pełni dane z minionych dwóch lat, gdy wydobycie przy-rastało o 2 mln ton, a w 1984 r. o 370 tys. ton.

Ale kopalnie, choć to pierwsze i podstawowe ogniwo produkcyjne KGHM, dopiero rozpoczynają gre, której stawką jest miedź. W tym roku o 0,02 proc. spadło okruszczenie rudy, czyli zawartość w niej metalu. Wyniesie ona 1,69 proc. Przewiduje się natomiast, a jest to raczej już pewne, że huty wyprodukują 378 tys. ton miedzi elektrolitycznej, czyli 14 tys. ton (3,8 proc.) więcej niż w minionym roku.

Ten ostateczny wynik produkcyjny KGHM zasługuje właśnie na szczególną uwagę, bo przecież rudy wydobyto mniej więcej tyle samo, co przed rokiem, a była ona ponadto uboższa, o 3 proc. więcej też będzie srebra, a jego produkcja w szlamach anodowych wyniesie 780 ton.

Skąd się wzięła ta 14-tysięczna nadwyżka miedzi? Część wytopiono jeszcze z ubiegłorocznych zapasów miedzi konwer-torowej, bo na nich „leżeli” przecież huty w styczniu, gdy przycisnęła ostra zima i było kruchy z gazem i energią elektryczną. Jednak tegoroczny przyrost finalnej produkcji KGHM można zawdzięczać głównie poprawie technologii w zakładach wzbogacania rud i w hutach. Mniej metalu po prostu „uciekło” do stawów osadowych, w powietrze czy na hal-gy.

Ta hermetyzacja „uszczelnienie” procesu przeróbki rudy ma spore perspektywy. Z prostego wyliczenia wynika przecież, że na powierzchnię wydobywa się znacznie więcej metalu niż dają huty. Od kilku lat KGHM sprze-

daje już nie tylko czystą miedź, ale także koncentrat produkowany przez zakłady wzbogacania rudy, co zacierza nieco rachunek, bo część metalu niejako po drodze zostaje korzystnie zamieniona na dewizy. Istnieją oczywiście bariery technologiczne i ekonomiczne, sprawiające, że każde ogniwo przeróbki rudy „zjada” trochę najcenniejszych kęsków. Niemniej mijający rok wykazał, że nacisk na poprawianie tzw. uzysków metalu w procesach wzbogacania rudy i hutniczym wart jest nie tylko świeczki.

KGHM zaczyna więc z hasłem efektywnościowych wykuwać coraz bardziej widoczną praktykę codziennego gospodarowania. Widać to również w dziedzinie racjonalizacji. Statystyka mówi, że aż o 52 proc. wzrosła ilość zgłoszonych projektów. O 43 proc. więcej pomysłów zastosowano praktycznie. Przy-niosły one już efekty wartości ponad 1,3 mld zł. Największe korzyści dało zastosowanie nowego sposobu wybierania grubych złóż rud miedzi, znanego pod nazwą „Rudna 5”, nowej metody obrabiania rurociągów oraz dozowania ługu posulfitowego.

Kolejne pole efektywnościowych posunięć to ograniczanie importu maszyn i części zamiennych. Prace badawczo-wdrożeniowe pozwoliły uruchomić w tym roku produkcję sprowadzanych dotychczas z RFN maszyn napędowych MW 208 do maszyn górniczych. Dewizowe wydatki można było dzięki temu ograniczyć o 2 mld dolarów. W przyszłym roku ruszy produkcja ładowarek lyżkowych do urabiania cienkich pokładów rud, co przyniesie kolejne oszczędności 1,3 mln dolarów. Na 1,2 mln dolarów oblicza kombinat efekty wielominowania w maszynach wiertniczych i zawałowych wysięgników, wieżeczek oraz hydrant-lików z importu.

CO WIEDZA KSIĘGOWI?

Prawie połowa, bo ok. 190 tys. ton miedzi zostanie wyeksport-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Tadeusz W. Młynczak w Legnicy

2 grudnia br. w siedzibie WK SD w Legnicy odbyło się spotkanie przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego Tadeusza Witolda Młynczaka z radnymi i członkami samorządu mieszkańców SD. Omówiono działalność systemu rad narodowych i samorządu terenowego. W dyskusji poruszono problemy budownictwa mieszkaniowego, ochrony środowiska, oświaty i kultury, pracy radnych i samorządu mieszkańców. Zebrani zapoznani zostali z zadaniami Rady Państwa, która kładzie nacisk na

doskonalenie działalności radnych i udoskonalenia systemu demokracji socjalistycznej. Następnie zasłuchani działacze SD wyróżnieni zostali odznaczeniami państwowymi. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Henryk Gronowski, Krzyże Kawalerskie — Mieczysław Paliszewski i Wojciech Wojtasik. Ponadto wręczono Złote i Srebrne Krzyże Zasługi.

Przewodniczący CK SD zakończył swoje wystąpienie przyrzeczeniem, że złożone wnioski i postulaty zostaną

wykorzystane w pracy nie tylko w CK SD, ale także w działalności Rady Państwa. Przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski podziękował Tadeuszowi Witoldowi Młynczakowi za udział w spotkaniu i wręczył mu pamiątkowy medal wybity z okazji 25-lecia odkrycia wielkiej polskiej miedzi przez dr. Jana Wyżykowskiego.

Przed spotkaniem z radnymi przewodniczący CK SD — zastępca przewodniczącego Rady Państwa złożył wizytę I sekretarzowi KW PZPR Jerzemu Wilkowi.



Fot. Janusz Budnicki

Rok na miedzi

Grzegorz Chmielowski

(Ciąg dalszy ze str. 3)

towana. W 90 proc. do II obszaru płatniczego. Poza tym kombinat sprzedaje też za granicę pewne ilości koncentratu miedzi, a także partycypuje w eksporcie srebra. Od niedawna eksportowa oferta wzbogaciła też usługi doradztwa technicznego itp. W tym roku handel zagraniczny nadal był wysoko opłacalny. Wystarczy powiedzieć, że koszt pozyskania 1 dolara USA w eksporcie miedzi wynosił od 80,5 zł (walcówka) do 93,4 zł (wirebarsy) przy średnim, dolarowym kursie za 9 miesięcy 146,55 zł za dol. Ok. 600 mln złotych przyniesie tegoroczny eksport urządzeń i myśli technicznej. Jest to kwota niewielka w budżecie KGHM, ale ma swoją wagę, gdyż zarobiono ją przy najmniejszym wkładzie energii, surowców, materiałów. Zawdzięcza ją kombinat potencjałowi intelektualnemu swoich fachowców, a nowe kontrakty i wyniki badań międzynarodowych rynków wskazuje, że w przyszłości może znacznie wzrosnąć.

Ogółem eksport bezpośredni (miedź, usługi) i pośredni (srebro) przyniesie w tym roku ok. 0,5 mld dolarów, co ma swoją wagę w skali gospodarczej całego kraju.

KGHM przewiduje, że wartość sprzedaży wyniesie do końca roku 107,3 mld złotych, przy kosztach własnych rzędu 90,3 mld zł. Zysk wyniesie więc ok. 17 mld zł, a biorąc pod uwagę rozliczenia wyrównawcze w handlu zagranicznym, zamknie się suma ok. 18,5 mld zł.

Są to pieniądze niewyobrażalne dla większości polskich przedsiębiorstw, ale jednak kombinatu... nie zadowalają.

Zysk tegoroczny będzie bowiem o ok. 4,5 mld złotych mniejszy niż w 1984 roku. Przyczyna jest prosta. Z roku na rok nawet o kilkadziesiąt procent rosła cena zaopatrzeniowa. Tymczasem przez dwa lata utrzymywały się stałe ceny miedzi i srebra. Obowiązuje od października nowa ich cena nie rozwiązuje problemów finansowych kombinatu. Z jego punktu widzenia sytuacja nie jest więc najlepsza. Zaczyna brakować pieniędzy na poważne przeciwie i drogie inwestycje górnicze (budowa kopalni „Sierosowice”, rozbudowa stawy osadowego „Żelazny Most”), nie mówiąc już o równie drogich przedsięwzięciach związanych z ochroną środowiska. Trzeba też bacznie przypatrywać się każdej złotówce wydawanej na placu.

Z drugiej jednak strony ustalona cena urzędowa miedzi wpłynęła uspokajająco na ceny wyrobów przemysłu elektronicznego, radiotechnicznego. Chociaż akurat w tym przypadku pierwsze skrzypce w tzw. cenotwórstwie odgrywają podatki „od luksusów”.

KTO POD KIM DOLKI...

Każdy, nawet najbardziej ogólny komentarz dotyczący pracy przemysłu miedziowego w 1985 roku byłby niepełny, gdyby pominął sprawy ochrony środowiska naturalnego. Wydarzyło się bowiem w tej dziedzinie wiele. Podczas barbokowej konferencji prasowej w Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego przedstawiono dane, z których wynika, że od 1980 roku maleje emisja pyłów i gazów. Wzrosła dyscyplina przestrzegania reżimów technologicznych i jakości przeprowadzanych remontów. Na 594 pomiarów średniodobowych emisji dwutlenku siarki z zakładów KGHM stwierdzono w 1985 roku tylko 8 przypadków przekroczenia norm. Na 132 pomiarach ołowiu — 13. W strefach ochronnych zrehabilitowa-

no dotychczas 1772 ha gruntów, w tym prawie 300 ha zalesiono. W MHiPM przytoczono jeszcze kilka innych konkretnych mających potwierdzić dobrą wolę kombinatu w stosunku do otaczającej go przyrody. I rzeczywiście. Robi się wiele. Faktem jest jednak i to, iż postęp tych prac nie może zadowalać. We wrześniu br. Wojewódzka Rada Narodowa w Legnicy przyjęła poprawkę do swojej uchwały o ochronie środowiska z 1982 roku, przedłużając o kilka lat terminy zakończenia realizacji kilku bardzo ważnych inwestycji i prac modernizacyjnych w KGHM. Nie udało się zgodnie z uchwałą wybudować Fabryki Kwasu Siarkowego dla legnickiej huty. Co więcej, trzeba było też odsunąć w czasie moment ukończenia jej pierwszego etapu na przyszły rok, choć mówiło się o III kwartale br. Jak z kamienia idzie kolejna kluczowa inwestycja tej huty — budowa oczyszczalni ścieków. Sporo trzeba jeszcze zrobić w hutach głogowskich, aby zmniejszyć emisję gazów, pyłów, a także ilość zanieczyszczonych wód odprowadzanych do Odry. W połowie roku biura projektowe ukończyły prace przy projektach realizacyjnych stref ochronnych wokół „Legnicy” i „Głogowa”. Generalne wnioski płynące z tych dokumentów nie są budujące. Okazało się bowiem, że należy je powiększyć. I to znacznie.

Dawniej przypominanie czy napiętnowanie „grzechów” przemysłu miedziowego wobec środowiska, interpretowane było przez wielu przedstawicieli tegoż przemysłu miedziowego jako „podcinanie gałęzi naszej gospodarki”, co oczywiście nie było niczym innym, jak demagogią i mniej lub bardziej delikatnym zamykaniem ust adwersarzom. Obecnie wzrasta przekonanie, iż odsuwanie na plan dalszy problemów ochrony środowiska, to kopanie dołek pod samym sobą. Z powodów ekonomicznych, bo rosła kara za zanieczyszczanie, i tych najprostszych, ludzkich, bo większość górników i hutników mieszka w zasięgu KGHM-owskich kominów. Spory co do generalistów rozwiała chyba też uchwała Sejmu z czerwca br., w której nasz parlament stwierdza, że „Na terenie kraju istnieje 27 obszarów o różnym stopniu zagrożenia środowiska, w tym 4 o daleko posuniętej degradacji nioszącej niejednokrotnie zagrożenie dla klęski ekologicznej. Zalicza się do nich Górnośląski Okręg Przemysłowy, Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, zespół miejski Krakowa obszar Zatok Gdańskiej i Puckiej”. Komentarz zbiteczny.

Gdy 31 grudnia przyjdzie czas na szczegółowe przeanalizowanie dokonanych przemysłu miedziowego w ciągu minionych dwunastu miesięcy, z pewnością sporo miejsca zajmą sprawy społeczne. Myślę przede wszystkim o działalności rad pracowniczych zakładów i przedsiębiorstw. Wzięły na siebie spory bagaż odpowiedzialności i, co warto podkreślić, stały się coraz bardziej kompetentniejszym partnerem administracji we współzrządzaniu miedziowym majątkiem. Sporo zmieniło się w związkach zawodowych. Ostatnie, pojedyncze zmiany organizacyjne doprowadzą chyba wreszcie do bardziej zgodnego, a tym samym skuteczniejszego reprezentowania związkowców na szczeblu dyrekcji KGHM. Wyjdzie to z pozytywnym dla ponad 43 tys. pracowników kombinatu. Dla znakomitej większości z nich kolejny rok na miedzi na pewno nie był czasem znarnowania.

Z JERZYM MAZUREM, sztygarem oddziałowym w Zakładzie Robót Górniczych KGHM — NAJPOPULARNIJSZYM GÓRNIKIEM ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO '85, rozmawia Janusz Dobrzański.

▲ Przede wszystkim proszę przyjąć serdeczne gratulacje. Spodziewał się pan zwycięstwa w plebiscycie?

— Było dla mnie zupełnym zaskoczeniem, bardzo zresztą miłym. Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim naszym czytelnikom, którzy na mnie oddali swoje głosy. Ciekawość, jak to się skończy.

fakt. Ale miałem wspaniałych nauczycieli — sztygarów Małku, Pacholczyka, Tadeusza Kustosza, który w ubiegłym roku zdobył w naszym plebiscycie tytuł najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego. Bardzo wiele im zawdzięczam, wiedza jaką mi przekazali, procentuje do dziś.

»Tata« wygrał!

Janusz Dobrzański

szę się ogromnie, to naprawdę wielkie wyróżnienie.

▲ Jak tę wiadomość przyjęli pańscy koledzy, współpracownicy?

— Chyba podobnie jak ja. Już w piątek, pod koniec pierwszej zmiany, wiadomość o moim zwycięstwie dotarła do zakładu. Dyspozytor przekazał ją przez „świńskie ucho”, taki kopalniany głośno mówiący telefon. Krzyknął: „Tata” wygrał! I zaraz rozdzwoniły się telefony z gratulacjami.

▲ „Tata”?

— Takim przydomkiem obdarzyli mnie pracownicy mojego oddziału, inni go podchwycili i tak już zostało.

▲ Czy najpopularniejszy górnik zagłębia miedziowego został górnikiem z wyboru?

— Zdziwił się pan, ale z najczystszej przypadłości, a może raczej zbiegu okoliczności, które mnie do tego zmusiły. Mój starszy brat był górnikiem w kopalni „Nowy Kościół”, w starym zagłębiu miedziowym. I to właśnie on mnie namówił. Nasza rodzina była liczna, w domu nie przelewało się. Kiedy więc przyszło mi zdecydować o wyborze zawodu, zaczął mnie przekonywać do górnictwa. W szkole łatwiej — mówił — bo dają umundowanie, placę za praktyki, a kopalnia to łatwiejszy start życiowy, perspektywy na zrobienie kariery i wysokie zarobki. No i przekonał mnie, złożyłem papiery do Technikum Górniczego w Bolesławcu, zdałem egzamin. Ale, co jest najciekawsze, brat wkrótce rzucił górnictwo, a ja, który się do niego nie paliłem — zostałem.

▲ Marzył pan o innym zawodzie?

— Oczywiście! I wątpię czy odgadłby pan o jakim — o leśnictwie. Tak, chciałem być leśnikiem. Uwielbiałem las, przyrodę. Chodząc już do technikum myślałem sobie: skończę szkołę, popracuję dwa, trzy lata, dorobię się i pójdę do lasu. Ale kiedy w roku 1967 zrobiłem dyplom i podjąłem pracę w kopalni „Konrad” bardzo szybko zarzuciłem te plany.

▲ Odkrył pan w sobie nowe powołanie, czy może nie chciał rozwiązać umowy?

— Po kilku miesiącach pracy nie wyobrażałem sobie, że mogę robić coś innego, górnictwo zafascynowało mnie.

▲ Była to chyba bardzo autentyczna fascynacja, bo zrobił pan błyskawiczną karierę. W kilka lat został pan kierownikiem oddziału, a to bardzo odpowiedzialna funkcja. A karierę w górnictwie zaczyna się — jak mówią — od łopaty.

— Z pańskiego punktu widzenia można to tak interpretować. Ja twierdzę, że w kopalni „Konrad” każdy młody człowiek, który angażował się w pracę mógł liczyć na szybki awans. I tak było. Zaczęłem rzeczywiście od łopaty, pracowałem na wszystkich stanowiskach, na jakich pracują górnicy, poznałem każdą robotę. Po półtora roku awansowano mnie do dozoru górniczego. To był szybki awans —

▲ Zdobywał pan górnicze szlify w starej kopalni, gdzie królowało tradycyjne górnictwo, metody tracące masyż...

— ...i proszę sobie wyobrazić, że o nowoczesnych lubińskich kopalniach miałem raczej mgliste pojęcie, budowane na opowiadaniach kolegów i migawkach telewizyjnych. Wraz z kilkoma kolegami, którzy zdecydowali się na pracę w nowym zagłębiu przyjechałem na tygodniowy rekonesans. Mielśmy przylgądać się do ogólnych zarysów. Pierwszy zjazd był potężnym wstrząsem. Wielkie wyrobiska robiły wrażenie, takich nie było w „Konradzie”. Ale największym szokiem był ruch potężnych maszyn samojedźnych i pozorny brak obudowy. W „Konradzie” oswoiłem się z solidną obudową podporową, pod którą miało się pełne poczucie bezpieczeństwa. Tu wszystko „wisiało” na kotwach i jakoś nie mogłem uwierzyć, że to „coś” trzyma. Obejrzałem „Polkowice” i „Rudną”, wrażenie minęło — no i wciągnęło mnie. Chciałem iść do „Polkowic”, podobała mi się ta kopalnia, ale miałem przekorne go szefa. Jeśli chcesz iść do „Polkowic” — powiedział — to cię pośle do „Rudnej”. I chyba miał rację.

▲ Dlaczego?

— Bo dostałem trudną robotę, a taką lubię najbardziej. Trzy miesiące byłem sztygarem zmianowym, wkrótce powierzono mi oddział GR-4, którym kieruję do dziś.

▲ Wiem, że odkad objął pan kierownictwo tego oddziału, jest on „notorycznie” najlepszy w ZRG i to w każdej dziedzinie. Jak pan to robi?

— Tego właśnie nie wiem. Moim zdaniem pracuję po prostu normalnie, tak jak powinno się pracować — zgodnie z moimi osobistymi wyobrażeniami. To wszystko.

(Ciąg dalszy na str. 7)



Zwycięzca plebiscytu Jerzy Mazur odbiera nagrodę z rąk redaktora naczelnego „Konkretów” Witolda Podedwornego. Fot. Janusz Budnicki

Finał plebiscytu górniczego

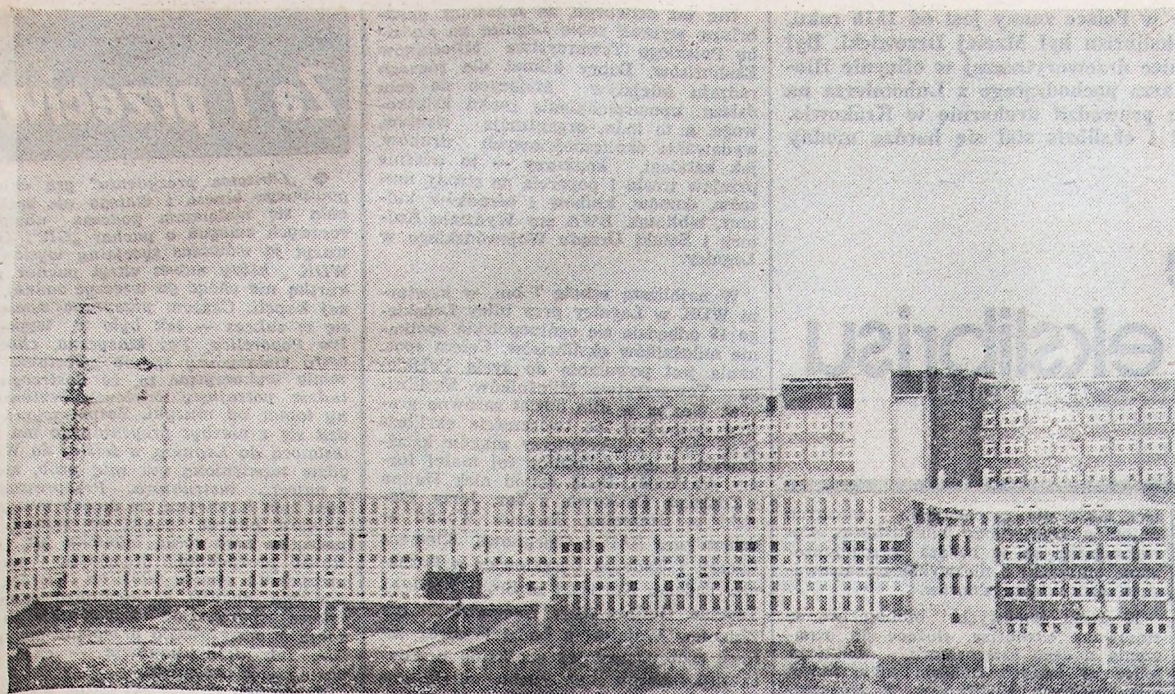
30 listopada w siedzibie KGHM odbyło się uroczyste zakończenie tegorocznego plebiscytu na NAJPOPULARNIJSZEGO GÓRNIKA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO '85, organizowanego od 12 lat przez tygodnik „Konkrety” i Kombinatu Górniczo-Hutniczy Miedzi.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz województwa z sekretarzem KW PZPR w Legnicy Zbigniewem Korpańskim, przedstawiciele władz Lubina, kierownictwa kombinatu oraz zakładów i przedsiębiorstw górniczych.

W tegorocznym plebiscycie o tytuł najpopularniejszego górnika ubiegało się dziesięciu kandydatów ze wszystkich zakładów i przedsiębiorstw górniczych pracujących w LGOM. Czytelnicy „Konkretów” nadesłali ponad 11 tysięcy kuponów plebiscytowych.

Zaszczytny tytuł przypadł JERZEMU MAZUROWI, sztygarowi oddziałowemu w Zakładzie Robót Górniczych KGHM, który otrzymał 2937 głosów. Drugie miejsce zajął Andrzej Charchuła z Zakładów Górniczych „Polkowice” (1873 głosy), a trzecie Stanisław Jarosiewicz z Zakładów Górniczych „Rudna” (1205). Na kolejnych pozycjach uplasowali się: Zbigniew Krawczak z ZG „Lubin” (1120), Zygmunt Pisarski z ZG „Konrad” (950), Franciszek Klepka z ZG „Sierosowice” (942), Stanisław Tęcza z Zakładu Budowy Kopalni KGHM (731), Stanisław Knap z PBKR Częstochowa (620), Jan Lis z PBKR Bytom (527), Antoni Dziwiałowski z Zakładu Doświadczalnego KGHM (511).

Zwycięzcom i uczestnikom plebiscytu pogratulowali organizatorzy imprezy: redaktor naczelny „Konkretów” Witold Podedworny i dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak, w imieniu władz Lubina i sekretarz KM PZPR Władysław Bartkowiak.



„Budopol” nie ma już kłopotów z cementem i prowadzi prace budowlane na wszystkich obiektach szpitalnych.

Fot. Wincenty Kołodziejski



(7)

— Przydziały materiałów są mniejsze, niż zapotrzebowanie.

— Czy są zrealizowane?

— Nie.

— To po co mam zwiększać przydział?

Takim pytaniem odpowiada przedstawicielom „Budopolu” Waldemar Falenta, dyrektor Wydziału Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego. Nie sposób odmówić mu racji. W I półroczu przydział stali kształtowej na budowę szpitala wynosił 130 ton — Legnicka Centrala Materiałów Budowlanych potwierdziła tylko 38 ton. Na przydzielone w III kwartale 140 ton stali zbrojeniowej „Budopol” otrzymał tylko 95 ton, a przydział IV kwartału — 57 ton, zrealizowany jest w połowie.

— Jaki sens zwiększania przydziału? — powtarza dyrektor Falenta. — Materiały przydzielamy na inwestycje celowe: mieszkania, szkoły, szpital. W razie potrzeby wojewoda interweniuje w ministerstwie i otrzymujemy przydział dodatkowy. Takiej potrzeby nie widzę. Pretensje kierujcie pod adresem CMB i własnych służb zaopatrzeniowych. Odbierzcie stali bezpośrednio z „Metalbudu”!

W gabinecie dyrektora „Budopolu” obecni są Zbigniew Zimniak, specjalista ds. ekonomicznych i zaopatrzenia i Jan Lasz, kierownik zaopatrzenia. Protestują:

— Jest przecież pośrednik — Centrala Materiałów Budowlanych!

— Co nie znaczy, że z „Metalbudem” nie załatwiamy.

— Już załatwialiśmy, ale to nie może być zasada.

— Takie zasady obowiązują: kto ile wyrwie...

Produkcja materiałów budowlanych, po przestojach w I kwartale spowodowanych ostrą zimą, zmniejszyła się. Wyduża się lista materiałów objętych rozdzielnictwem. Producenci, mający swoje kłopoty, są mało elastyczni. Wystarczy przykład „Metalbudu”: na początku roku produkowali stal zbrojową o dużych przekrojach, więc ci,

co potrzebowali stali cieńszej, nie mogli jej zdobyć. Teraz na odwrót, produkują stal o mniejszych przekrojach... Jest reforma i muszą wyjść na swoje, a o innych się nie troszczą.

Są jednak i takie materiały, na które „Budopol” nie otrzymuje przydziałów: na IV kwartał brak przydziału na kształtowniki żelazne, używane do montażu ścianek StG i na płyty z wełny mineralnej. Odpowiedź dyrektora Falenty jest zdecydowana: — Jeśli mam wybierać między ciepłociągami Głogów i 400 mieszkańami, a szpitalem, wybieram Głogów.

Z materiałów ceramicznych trudno o cegły pełną i pustaki.

ciężkie pieniądze i wolne moce przerobowe, chętnie zgodził się na ofertę „Elpo”. Tym bardziej że jak twierdzi dyrektor Brandys, „Elpo” zapewniło pełną dokumentację i materiały budowlane.

Dyrektor Wydziału Budownictwa UW:

— Proszę sobie wyobrazić, że takich jak „Budopol” jest 14 przedsiębiorstw w województwie. Wystarczy, że każde rozpocznie tylko jedną inwestycję nie ujętą w planach.

Dyrektor „Budopolu”:

— Proszę stworzyć takie warunki, abyśmy mogli robić to, co mamy w planie. Chcielibyśmy robić Piekary C,

Przydałby się Salomon

Agnieszka Szydłowska

— O pustaki starajcie się w „Ceramice” Wrocław. Nie ma rozdzielnictwa.

Dyrektor Falenta mówi o niebezpiecznym zjawisku rozszerzania się frontu inwestycyjnego. Przy ograniczonej ilości materiałów budowlanych należałoby się skupić na budowie najważniejszych ze społecznego punktu widzenia. Ale poszczególne instytucje i przedsiębiorstwa widzą tylko własne potrzeby. Wbrew załączeniu budowy się rozpoczyna i toczy się batalia o przydziały materiałów. Rozpoczęcie budowy trudno zatrzymać, bo ogromnie podniosłoby to koszty realizacji inwestycji. Na niecelowe inwestycje przecieka część materiałów, a ich przydział dla województwa jest przecież ograniczony.

Dyrektor Wydziału Budownictwa mówi dalej o konieczności „discyplinowania frontów inwestycyjnych”. Sprawa wcale nie jest prosta. Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol”, jak nazwa wskazuje, ma budować obiekty nie tylko szpitalne. Specjalizuje się w tzw. monolicie — technologii nowocześniejszej, tańszej i oszczędnej w zakresie zużycia materiałów. W planach ma już inne budowy. Zamiast tego, wykonuje stan surowy szwalni dla „Elpo”. Niedyscyplinowanie? Na żadną z planowanych inwestycji inwestorzy nie mają dokumentacji projektowej. Kiedy ją przekazał wykonawcy, nie wiadomo. A „Budopol”, mając sprzęt ciężki wypożyczony za równie

ale LPB i Spółdzielnia Mieszkaniowa nie wyraziły zgody. Nie ma dokumentacji na budynek przy ul. Henryka Pobóznego, na „samochodówkę”, na szpital ani budynek rotacyjny dla służby zdrowia. To są tylko hasła.

„Konkrety”: Najgorzej, gdy wszyscy mają rację. Wtedy nic, tylko usiąść — i płakać.

Z ostatniej chwili

⊙ Z Rzeszowa nadeszły zarządzenia wyposażenia szpitalnej ciepłowni. Potwierdzono też realizację pozostałych elementów wyposażenia i będą one zmontowane przez „Instal” Wrocław jeszcze w tym roku.

⊙ „Budopol” nie ma już kłopotów z cementem i prowadzi prace budowlane na wszystkich obiektach szpitalnych.

⊙ Na placu budowy pojawiło się wreszcie PRIBO. Obecnie pracownicy przedsiębiorstwa wyprawiają instalacje ponad dachy. Pracownicy „Inżynierii — Legnica” wzięli się do pracy. Prowadzą prace przy zbiornikach hydroforowych, przepompowni wód drenazowych wraz z siecią i wykonują sieć kanalizacji deszczowej i sanitarnej.

„Bez priorytetów”

Nawiązując do listu pt. „Bez priorytetów” zamieszczonego w numerze 47 z 22.11.85 informuję, że jego treść rozmija się z prawdą.

PTSB „Transbud — Zielona Góra” Oddział Lubin nie jest przypisany do obsługi transportowej „Budopolu”.

Oddział nasz ma obowiązek zabezpieczać w kruszywo ze Szczytnik LPB w Lubinie oraz Fabryki Domów w Scinawie i w Lubinie. Pragnę jednak nadmienić, że przedsiębiorstwo transportowe jest „żywym organizmem” i mogą być dni, w których przewożymy mniej niż życzyl sobie ob. kierownik Szparaga. Lecz są też dni, w których znacznie przekraczamy dzienne plany. Świadczy o tym niezbieżność realizacji przewozów za 10 miesięcy 85 roku.

Na plan przewozu 75.992 ton przewieźliśmy 113.139 ton. Jest to realizacja zadań w wysokości 149 proc. Fakt ten niezbieżnie świadczy, że w Szczytnikach jest kruszywo tylko nie zawsze takie jakiego potrzebują budowlani.

Trudności jakie napotyka „budowa szpitala” są nam znane i oddział nasz mimo tego, że nie ma obowiązku świadczenia usług na rzecz „Budopolu” — usługi takie w miarę możliwości świadczy. W br. dla „Budopolu” przewieźliśmy 1046 ton różnych ładunków na sumę 780 tys. zł.

Panią A. Szydłowską w przyszłości proszę o wysłuchanie również uwag „Transbudu”.

PTSB „Transbud” Zielona Góra, Oddział w Lubinie, dyrektor oddziału Wojciech Karliński

OD AUTORA:

O ile pamiętam, w artykule pt. „Bez priorytetów” pisałam o złej pracy legnickiej, a nie lubińskiej filii „Transbudu” — Zielona Góra, co może pan sprawdzić. Natomiast Zakład Produkcji Kruszywa w Szczytnikach nie musi wiedzieć o tym, kto lepiej lub gorzej wywiązuje się z zobowiązań wobec „Budopolu” Legnica. Myślę, że autorzy listu mieli na uwadze wyłącznie nierytmiczność usług transportowych i pan to potwierdza.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

Jak uczyć punktualności?

W nawiązaniu do notatki zamieszczonej w „Konkretych” nr 692 z 8 listopada br. Oddział PKPS w Legnicy wyjaśnia:

Przeprowadzona analiza kursowania autobusu relacji Złotoryja — Sędzimirów z godz. 6.35 na przestrzeni od 1.09. do 11.11. stwierdziła 12 zakłóceń w obsłudze kursu.

Od kilku miesięcy z powodu braku odpowiedniej liczby kierowców placówka PKPS w Złotoryji notuje codziennie szereg zakłóceń w kursach regularnej komunikacji autobusowej. Czynione usilne starania o pozyskanie kierowców bądź kandydatów na kurs kierowców kategorii „D” nie dały rezultatów, dlatego też placówka terenowa nie jest w stanie zapewnić regularności planowanym kursom autobusowym.

Znając jednak rolę, jaką spełnia kurs relacji Złotoryja — Sędzimirów z godz. 6.35 dyrekcja oddziału poleciła kierownikowi placówki zwrócenie szczególnej uwagi na regularność tego kursu nawet kosztem innych kursów.

Ponieważ sytuacja w zatrudnieniu kierowców w oddziale, a szczególnie w placówce terenowej Złotoryja nie uległa poprawie, mimo wydania stosownych poleceń oddział nie może zapewnić, że w przyszłości nie powstaną zakłócenia w omawianym kursie.

Podając powyższe oddział przeprasza za Waszym pośrednictwem wszystkich podróżnych za kłopoty komunikacyjne, jednocześnie prosimy o zrozumienie trudnej sytuacji wynikłej z braku odpowiedniej ilości kierowców autobusowych.

JURGEN GRETSCHHEL
zastępca dyrektora PKPS
ds. eksploatacji
Legnica

Ekslibris to znak książkowy, który w Polsce znany jest od 1516 roku. Właścicielem pierwszego polskiego ekslibrisu był Maciej Drzewicki. Był to znak herbowy wykonany w technice drzeworytniczej w oficynie Hieronima Wietora w Wiedniu — drukarza pochodzącego z Lubomierza na Dolnym Śląsku, który od 1518 roku prowadził drukarnię w Krakowie. Od tego czasu mija prawie 470 lat i ekslibris stał się bardzo modny w naszym kraju.

Powstaje centrum ekslibrisu

Jan Tadeusz Czosnyka



Rajmund Lewandowski, linoryt, 1985 r.

Pisząc o historii polskiego ekslibrisu nie można nie wspomnieć o wkładzie Dolnego Śląska do tej historii. Jednym z pierwszych znaków książkowych na Śląsku był ekslibris biblioteki kapituły klasztoru Dominikanów we Wrocławiu z drugiej połowy XVI wieku.

Znak książkowy jest godłem kulturalnego człowieka, który rozmiłowany w książkach stara się ozdobić swój księgozbiór artystycznym ekslibrisem. To, co jeszcze przed stu laty było przywilejem tylko ludzi bogatych, dziś stało się dostępne dla prostych ludzi, ludzi pracy, często robotników, chłopów, rzemieślników czy też inteligencji pracującej.

W naszych czasach powstają liczne prywatne księgozbiory, często o bardzo wyspecjalizowanym profilu gromadzonego literatury. Ludziom coraz bardziej sa potrzebne własne księgozbiory nie tylko do celów naukowych czy badawczych,

lecz także dla zaspokojenia własnych dążeń o charakterze bibliofilskim. Coraz częściej są to bardzo wyspecjalizowane biblioteki o niezwykle różnorodnym charakterze zbiorów.

W wielu domowych bibliotekach są stosowane ekslibrisy, służące do oznaczenia danego księgozbioru. Niektórzy miłośnicy książek fundują sobie nawet kilka różnych ekslibrisów, o różnorodnej tematyce.

Także coraz częściej stosowane są ekslibrisy w bibliotekach publicznych. W województwie legnickim ekslibrisami są oznaczone księgozbiory bibliotek w Legnicy, Głogowie, Jaworze, Lubinie, Złotoryi, Krotoszycach, Ścinawie i Warcie Bolesławieckiej. Warto, aby o takie piękne artystyczne ekslibrisy postarały się dalsze biblioteki publiczne w naszym regionie.

Od pewnego czasu organizowane są wystawy znaków książkowych ze zbiorów kolekcjonerów lub też ekspozycje autorskie w muzeach, domach, klubach i ośrodkach kultury, bibliotekach, KMPiK-ach czy BWA w Chojnowie, Jaworze, Legnicy, Lubinie, Złotoryi i Głogowie. W przygotowaniu są następne ekspozycje ekslibrisów.

Powstają nowe inicjatywy. Jedną z nich było zorganizowanie w Lubinie w 1983 roku przez tamtejsze instytucje kultury, jak BWA, MBP, DKZM, KMPiK przy poparciu KGHM konkursu na ekslibris i małą formę graficzną, który to konkurs już w 1985 roku przeprowadził się w międzynarodowe biennale ekslibrisu i małych form graficznych im. Mikołaja Pruszyńskiego. Jest to już impreza cykliczna, mająca coraz większą liczbę uczestników, która z biegiem czasu może stać się jedną z bardzo poważnych imprez tego rodzaju nie tylko w Polsce, ale także w świecie.

Złotoryjski Ośrodek Kultury zorganizował w 1984 roku konkurs na ekslibrisy dla instytucji i placówek kultury z ziem przywróconych Macierzy. Prace, które wpłynęły na konkurs zostały w maju 1985 roku pokazane na wystawie w salach ZOK. Uczestniczyło w nim 82 autorów z całego kraju, którzy przesłali 274 ekslibrisy. Do wystawy jury zakwalifikowało 172 znaki książkowe. Wystawa pokonkursowa czynna była w maju i czerwcu br. Wydano także duży monograficzny katalog tej wystawy z wyborem bibliografii ekslibrisu dot. polskich ziem zachodnich i północnych za okres od 1945 do 1985 roku.

Nie też dziwnego, że miłośnicy ekslibrisów wybrali sobie Legnicę na siedzibę Polskiego Towarzystwa Miłośników Ekslibrisów. Dobry klimat dla różnego rodzaju inicjatyw mających na celu dalsze upowszechnienie znaku książkowego, a to min. organizacja wystaw, wydawanie okolicznościowych druków, jak katalogi, konkursy — to właśnie przejaw troski i poparcia ze strony muzeów, domów, klubów i ośrodków kultury, bibliotek, BWA czy Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy.

W najbliższą sobotę 7 bm. w kawiarni WDK w Legnicy przy ulicy Leńskiej 19 odbędzie się ogólnopolskie spotkanie miłośników ekslibrisów. Celem spotkania jest powołanie do życia Polskiego Towarzystwa Miłośników Ekslibrisów. Wezmą w nim udział zarówno graficy zajmujący się twórczością ekslibrisową, jak i kolekcjonerzy znaków książkowych i inni miłośnicy tej małej formy graficznej. Będą wśród nich Halina i Zdzisław Dąbkowie z Żar, Jerzy Piosicki ze Szczecina, Tadeusz Woicki — dziennikarz PAP z Ciechnowa, Klemens Raczak i Tadeusz Łaskiewicz z Poznania, Tadeusz Kurpaski ze Środy Śląskiej, Tadeusz Gudowski z Wrocławia czy Zbigniew Wojalski z Łodzi i szereg innych osób. Uczestnicy spotkania przedyskutują obecny stan ruchu miłośników ekslibrisów, uchwalą statut towarzystwa, a także dokonają wyboru tymczasowych władz stowarzyszenia, które podejmą czynności mające na celu dokonanie rejestracji stowarzyszenia oraz przygotowania Zjazdu Konstytucyjnego PTME, mającego się odbyć w pierwszej połowie 1986 roku. Po roboczym spotkaniu odbędzie się giełda wymienna ekslibrisów i wydawnictw ekslibrisologicznych. Organizatorzy legnickiego spotkania serdecznie zapraszają tych legniczan, którzy interesują się ekslibrisami i piękną książką na to spotkanie.



Czesław Rodziewicz, cynkotypia, 1978 r.

Za i przeciw

„Obstawa prezydenta” gra chicagowskiego bluesa i dlatego nie spodobała się matolatom podczas ubiegłorocznych zmagani o puchar „GR”. Zaważyl ją wówczas specjalny wysłannik WDK, który nawet ukrył puchar pod kurtką nie chcąc go wręczyć żadnej innej kapeli. Czasem przegrana zamienia się w sukces — tak było w wypadku Ivo Pogorelica. Też klasyczna, choć w ostry elektryczny sposób „Obstawa” miała wykorzystać to, że dostarczyli ją ludzie potrafiący odróżnić bezsensowny łomot od muzyki. Zespół wyprowadził się z niezbyt przychylnego mu Bolesławca do Legnicy, a ściślej do WDK, gdzie zapewniono mu salę prób, sprzęt a nawet... instruktora. Przeprowadzka była tym łatwiejsza, że dwóch muzyków pobiera akurat nauki w zamku. Na początku tego roku, legnicka już „Obstawa prezydenta” otrzymała puchar prezydenta miasta (złożyli twierdząc, że pomogła nazwa), a niedawno odniosła sukces wygrywając wojewódzkie eliminacje młodzieżowego przeglądu piosenki. Oby tak dalej panowie — choć bez następnych przenosin.

Pewien europejski aktor zanotował następującą anegdotę: „W Ameryce niepokoiła mnie obecność na planie tajemniczego jegomościa. Był skromnie ubrany, miał siwe włosy, nos zaczął się od alkoholu. Przez cały dzień pociągał swoją fajkę i był nieustannie przesuwany z miejsca na miejsce przez techników, którzy mówili: „zmakaj ślad Bill, usiądź tam, przeszkadzasz nam”. Tym człowiekiem był William Faulkner. Choć Legnica to nie Hollywood, ale także nasi artyści pokazali jak poważają autorów granych przez siebie dzieł. Przed dwoma miesiącami zwracaliśmy uwagę, że na reklamowym afiszu koło wejścia do teatru nazwisko Poppewell przekreślono na Toppewell. No i co? — grochem o ścianę.

Z imprez na wolnym powietrzu najlepiej udają się w Legnicy... koncerty orkiestr dętych. Dlaczego? — Odpowiedź jest zenująco prosta: po prostu żadna instytucja kulturalna nie dysponuje odpowiednim sprzętem nagłaśniającym, a „dęciacy” go nie potrzebują. Rozlatujące się wzmacniacze i podziurawione kolumny sprzed lat kilku lub kilkunastu zniechęcają nawet mało wymagających muzyków. Czy można gdzieś kupić wysokiej klasy sprzęt — lokalni działacze i pracownicy kultury rozkładają ręce i twierdzą, że to nierealne. Tymczasem głogowski MOK niedawno nabył taką aparaturę...

Pomieszczenie z popłataniem — do takiego wniosku mogłoby dojść jazzfan, gdyby przypadkiem trafił na zebranie Klubu Jazzowego, który od kilku lat działa przy WDK w Legnicy. Nazwa nie przystaje bowiem zupełnie do działalności. Po pierwsze, na spotkaniach w kawiarence WDK prezentowana jest przede wszystkim muzyka rockowa i bluesowa, rzadko jazz-rockowa. Po drugie, określenie klub także nie jest właściwe — Ryszard Kalinowski i Mieczysław Pytel założyli coś w rodzaju szkółki dla młodych melomanów. W tej akademii hobbystów kształci się — od przypadku do przypadku 20—40 osób. Wykładowcom „Konkrety” stawiają piątkę z minusem — za nazwę.

S-ka

Maksymalne minimum

Planowany wzrost Funduszu Rozwoju Kultury będzie wynosił w najbliższym sezonie 6 proc. Ile jednak wzrosną płace realne? Nawet przy ich, założymy, 15-proc. wzroście realna wartość funduszu znacznie się obniży. Czy to znaczy, że na kulturę znów będzie brakowało pieniędzy? Najprawdopodobniej za wcześnie na głośny alarm, gdyż doraźne potrzeby zostały zaspokojone. Zwłaszcza, że kwoty zarobione na działalności kulturalnej — dochód z imprez, biletów kinowych czy festiwali — nie są przeznaczane na PFAZ i wracają do kasy funduszu.

Istnieje wszakże pewne niebezpieczeństwo. Chodzi o planowanie pracy w kulturze, o ogólne myślenie o możliwościach, najogólniej mówiąc — strategicznych w dziedzinie kultury.

Przyjął się termin — minimum kulturalne. Jest to gwarancja dostępu o-

bywateli do środków masowego przekazu, bibliotek, domów kultury, projekcji filmowych i w mniejszym wymiarze spektakli teatralnych, imprez kulturalnych różnego autoramentu itd. Jednym słowem jest to pewne quantum wiedzy, informacji i czynnego bądź biernego uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych rozmaitego kalibru, jakie każdy obywatel ma zagwarantowane ze strony mecenasa. To jest państwo.

Dotychczasowa praktyka pokazała, że przy najlepszych nawet staraniach mecenasa i samych zainteresowanych, bardzo różnie bywało z zapewnieniem ludziom owego minimum. Szczególnie na wsiach i w małych ośrodkach. Składało się na to szereg przyczyn najchętniej nazywanych organizacyjnymi. A jak to będzie wyglądało teraz, gdy podstawowy instrument polityki kulturalnej, jakim jest Fundusz Rozwoju Kultury,

po prostu realnie maleje? Przecież właśnie fundusz, jego wysokość, elastyczność i umiejętne gospodarowanie nim decydują w poważnym stopniu o możliwościach działaczy terenowych, o ich przydatności.

Planując kulturę do roku 1990, myśląc o niej w kategoriach przyszłościowych jakby nie zauważamy rzeczy podstawowej. Minimum kulturalne określone dla Polaka A.D. 1985 staje się powoli wyrazem naszych możliwości maksymalnych. Dla mieszkańca stolicy czy miasta wojewódzkiego taka prognoza nie stanowi jeszcze prawdziwego zagrożenia. W dużych miastach zachodzi takie zjawisko jak odrębna organizacja czasu wolnego. Tym terminem teoretycy kultury określają nasze własne pomysły na konsumpcję kulturalną. Łączą się to przede wszystkim z dość bogatym, no powiedzmy bogatszym wyborem ofert kulturalnych niż ma je wieś czy małe miasteczko. W momencie, w którym minimum kulturalne staje się programem, za który bardzo trudno zrobić jakikolwiek krok dla Tarnobrzegu, Gódnia czy Żywca, pojawia się kolejne zagrożenie. Mianowicie zairacenie

perspektyw. Osiągniemy jakimś wysiłkiem nasze minimum i co dalej? Jaki sens mają wówczas rozmowy i plany o kulturze przyszłości, kiedy nasza przyszłość zamknięta w ramy kilku najbliższych lat pachnie znacznym ubóstwem kulturalnym, a może nawet i kulturowym?

Osiągnięcie podstawowego minimum przez szereg małych ośrodków rozsiadanych po całej Polsce mogłoby być odbiciem się od dna, ale od czego mamy się odbijać, kiedy dalej już nie ma, bo brak na to środków? Wówczas powrót na dno jest tym bardziej bolesny, że najchętniej przebijamy je w kierunku przeciwnym.

Nowy sezon kulturalny dopiero się rozpoczął. Szereg decyzji zostało dopiero zaplanowanych, ale jeszcze nie podjętych i nie zrealizowanych. Jest to może szansa na to, by snując dalekosiężne plany przyjrzeć się temu, co w zasięgu ręki. I zacząć myśleć czy naprawdę minimum to wszystko, na co nas stać.

JACEK STRZEMŻAŁSKI

W tych dniach upływa 40 lat od I Zjazdu PPR, który obradował od 6 do 13 grudnia 1945 roku w Warszawie. Chciałem podzielić się kilkoma refleksjami jako jeden z nielicznych już uczestników tego historycznego wydarzenia. Pamiętam ów gorący, acz w zimowej scenerii czas. Wyjechałem na zjazd jako przedstawiciel organizacji partyjnych kilku powiatów północnych ówczesnego rozległego województwa wrocławskiego. Powiem bez pałosu. Byłem dumny, iż mogę uczestniczyć w tak ważnym forum politycznym. Było to dla mnie duże przeżycie osobiste. Pełniłem w tym czasie wysoką, jak na mój młodziutki wiek, funkcję I sekretarza Komitetu Powiatowego i Miejskiego PPR w Legnicy. Roboty było huk! Przygotowywałem się do I Zjazdu z dużą krzątaniną i starannością.

Pamiętam dobrze tamte lata. Pod koniec listopada 1945 roku odbyła się we Wrocławiu narada sekretarzy ze wszystkich 33 powiatów ówczesnego województwa wrocławskiego, sięgającego swym obszarem aż po Zagaję, Szprotawę, Nową Sól. Zebrani wysłuchali wówczas referatu nieżyjącego już I sekretarza KW PPR tow. Stanisława Januszewskiego. W żarliwej dyskusji, obfitującej w gorące spiecia, poruszano palące problemy terenu, dyskutowano o komunikacji, zaopatrzeniu zimowym miast w węgiel, energię elektryczną, żywność. Mówiono też pamiętam, o niespotykanym entuzjzmie, samozaparcu ludzi pracujących przy odbudowie i zagospodarowywaniu ziem dopiero co przywróconych Macierzy.

W lipcu 1945 roku istniały w naszym województwie 32 komitety powiatowe PPR. W pierwszych dniach grudnia działały natomiast już 543 komórki partyjne kierowane przez 33 komitety powiatowe. Organizacja dolnośląska liczyła 9965 członków. Czy to dużo, czy to mało? Jak na ówczesne trudne i złożone warunki życia członków partii (za przynależność do partii odpowiadało się całym głową) to było dużo. Zresztą nie w ilości członków, lecz w jakości, ideowości, skuteczności ich działania w środowisku. Stara to prawda jak świat!

Na pierwszy zjazd partii wyjechało z Dolnego Śląska do Warszawy kilkuset delegatów. Ludzi różnych zawodów, różnych doświadczeń życiowych. Cieszyłem się niezmiennie, iż po raz pierwszy w życiu ujrzę Warszawę. Pamiętam, jechaliśmy w siarczysty mróz. W samochodzie ciężarowym terkotał i wył na zakrętach. Zimno przenikało do kości. Tuż koło Łodzi silnik kichnął kilka razy... i pojazd rozkręcił się niezdarne. Wysiedliśmy, aby pomóc kierowcy wypchnąć samochód na pobocze. Przez rozpaloną głowę każdego z nas przebiegła myśl: „I co dalej, czy aby dojedziemy przed zmrokiem do Warszawy?”. Po godzinie ruszyliśmy w drogę. Tym razem bez awarii dojechaliśmy szczęśliwie do celu podróży.

Byliśmy potwornie znużeni i ziębnie-



Byłem na I Zjeździe PPR

Mieczysław Nowak

ci. Po zakwaterowaniu wzięliśmy solidny przysnec. Rano, wypoczęci, udaliśmy się na salę obrad.

Chcieliśmy na tym naszym pierwszym zjeździe partyjnym podzielić się impresjami z niełatwego, a jakże ciekawego życia na zachodzie kraju. Chcieliśmy powiedzieć towarzyszom z całej Polski, że jako pionierzy nie zawiedliśmy ich zaufania, powiedzcie o naszej pracy, o jej blaskach i cieniach. Czy nam się udało? Trudno dziś powiedzieć. Pamiętam, że w pierwszym dniu zjazdu sala „ROMY” wypełniona była po brzegi delegatami i zaproszonymi gośćmi. Panował gwar, zgłaski, ludzie się witali i ściskali serdecznie, wielu z nich widziało się w wolnej Polsce po raz pierwszy. Słyszałem na własne uszy słowa skierowane pod adresem Jerzego Gutmana, naszego delegata, ówczesnego kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PPR we Wrocławiu:

— Jurek, to ty żyjesz?!

— Antek, jakże się cieszę, że cię widzę. Nie widziałem cię od czasu wyjścia z Rawicza. Jak się masz — i tu padli sobie w objęcia Antoni Galiński i Franciszek Józwiak (członek ówczesnego Biura Politycznego KC PPR). Ścisnęli się długo, serdecznie. Później zapanowała cisza. W skupieniu oczekiwaliśmy momentu otwarcia zjazdu. Na podium ukazał się Władysław Gomułka. Wszyscy wstaliśmy z miejsc i odśpiewaliśmy „Międzynarodówkę”. Za chwilę towarzyszył Wiesław wypowiedział sakramentalne: „I Zjazd Polskiej Partii Robotniczej uważam za otwarty.”.

Co czułem w tej chwili? W myślach

przeżywałem ostatnie miesiące wojny, wyjazd na płonącą jeszcze pożarami i walką ziemię dolnośląską w dniu 28 kwietnia 1945 roku. Myślałem o Władysławie Gomułce. Osobiście poznałem towarzysza Wiesława wcześniej we Wrocławiu, podczas jakiejś narady przed zjazdem partii. Ceniłem w tym przywódcy PPR szczególnie takie przymioty jak skromność, niespożyta energia i serdeczność wobec ludzi. Miał w sobie coś ciekawego, niepowtarzalnego; zapamiętałem do dziś jego ciepły, serdeczny uścisł dloni. Podczas pierwszego spotkania wypytawał mnie o nastroje wśród ludności Legnicy, moją rodzinę, osobiste plany na przyszłość. Z Władysławem Gomułką rozmawiałem później jeszcze dwa razy w życiu. Zapamiętałem, że miał zwyczaj patrzeć prosto w oczy swemu rozmówcy. Cenił szczerość, nie lubił gładkich słów. Takiego właśnie Wiesława pamiętam do dziś.

Jaki był klimat zjazdu? Jaka panowała atmosfera na sali obrad? Sądzę, że nie będę daleki od prawdy, jeśli powiem, dziś — po blisko 40 latach mojej pracy i życia na Dolnym Śląsku — iż już sama zapowiedź zjazdu PPR wzbogaciła w tamtych latach i dniach życie społeczno-polityczne w kraju i ożywiła w naszym, dolnośląskim regionie. My, członkowie partii, zdawaliśmy sobie sprawę, że zjazd wyznaczy ważne dla kraju cele. I tak się też stało. Pamiętam, z jaką powagą i odpowiedzialnością przyjęliśmy uchwałę zjazdu partii, poświęconą odbudowie i rozwojowi kraju. Nie było łatwo wciąć ją w życie. Wymagało to wiele po-

święcenia, nieustannej walki z przeciwnikami naszych poczynań. Pamiętam wiele nieprzespanych nocy, osobistych udręk, zwątpień. Co nas pchało nieustannie do przodu, jaka siła sprawiała, że krok po kroku zdobywaliśmy teren? Najważniejsze było to, że siłę partii wspierała moralnie poważna część społeczeństwa. Umieliśmy także zapalać ludzi do pracy, działania obywatelskiego. Poza tym do partii należeli w przytłaczającej większości ludzie oddani jej bez reszty, ideowi, żarliwi o wysokim morale, cłycie zawodowej i społecznej. To były główne (moim skromnym zdaniem) walory partii w tamtych latach.

I dlatego wygraliśmy wkrótce referendum „3Xtak” oraz pierwsze wybory do Sejmu PRL. Społeczeństwo w większości swej poparło politykę PPR, PPS, SL i SD na ziemiach zachodnich i północnych.

I kiedy dziś w 40-lecie wracam myślą do początków naszej pionierskiej rzeczywistości, do lat walki i odbudowy, dużego mozółu tworzenia — to myślę, jak bardzo obecnie, w dzisiejszych trudnych czasach, przydałaby się nam owa szczypta wiary, większej żarliwości i energii tamtych lat tworzenia. Dręczy mnie myśl, iż przez te lata pogubił się gdzieś po drodze dobre doświadczenia pracy tamtych lat. Czy popełnialiśmy błędy w swej pracy? Niewątpliwie tak, zwłaszcza wobec ludności autochtonicznej, w uproszczonym widzeniu spraw ekonomicznych kraju, w niedocenianiu aspiracji ludzi żyjących w małych miasteczkach, w niepełnym poszanowaniu przywiązania chłopów do prywatnej ziemi, w powierzchownym widzeniu najnowszej historii kraju.

Od I Zjazdu mija 40 lat. Zadaję sobie nieraz pytanie: Czy bez tego wczoraj byłoby nasze dziś i jutro? Twierdząc, że nie. Nie skrywam, iż żyje nam się wciąż jeszcze ciężko. Wiele zawiłych i trudnych spraw mamy do rozsuplania przed sobą dziś, jutro, ale wierzę w zbiorową mądrość partii, w jej instynkt klasowy. Postęp w dziedzinie demokracji naszego życia w dużej mierze zależeć będzie od nas samych, od naszej dojrzałości politycznej i obywatelskiej.

Gdy dziś myślę o tamtym I Zjeździe partii, nasuwa mi się taka końcowa refleksja: W historii naszego społeczeństwa był to okres niepowtarzalny. Ideowość i ofiarności ceniono najwyżej. Zwyczajali ludzie odważni i czynni. Na miejscu będzie tu przytoczenie maksymy łacińskiej „Audaces fortuna iuvat” (śmiały szczęście sprzyja). Ich pracy zawdzięczamy dzisiejszy obraz tych ziem nad Odrą i Nysą Łużycką.

Jest teraz koniec roku 1985. Myślę, czy aby nie robimy zbyt mało dla ocalenia pamięci tych, którzy tworzyli PPR na Dolnym Śląsku: we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Legnicy, Wałbrzychu? A tworzyli ją, w znoju i trudzie, aktywni członkowie partii. — Co my — żywi — czynimy dla nich? Piszemy tekst wspomnieniowy raz na jakiś czas? To tak mało.

plebiscyt górniczy

„Tata” wygrał

(Dokończenie ze str. 4)

▲ Jest pan chyba zbyt skromny. Frydomek „Tata”, jaki panu nadano, nie wziął się z przypadku?

— Na to pytanie nie ja powinienem odpowiadać.

▲ Wiem, ale proszę spróbować.

— Dobrze, ulegam, bo muszę. Po pierwsze, zawsze wpajano mi zasadę, że jeśli chce się stawiać wysokie wymagania innym, to sobie trzeba stawiać jeszcze wyższe. Tej zasady zawsze przestrzegałem i przestrzegam. Jako szef jestem bardzo wymagający, ale staram się zawsze sprawiedliwie i obiektywnie oceniać moich podwładnych. I chyba ludzie to we mnie cenią. Po drugie, zawsze mnie uczyono, że jeśli chce się stworzyć dobry kolektyw, to trzeba poznać ludzi, wiedzieć o nich jak najwięcej. Tu nie chodzi tylko o zawodowe sprawy. Ludzie mają przecież prywatne życie, wiele rodzinnych kłopotów. Trzeba starać się je znać, a przynajmniej poznać i zrozumieć — to jest bardzo ważne. Szef nie może ograniczać swoich obowiązków tylko do zagadnień związanych z produkcją, ekonomią, organizacją pracy, gonąć do roboty, nagradzać, karać... Musi być trochę jak ojciec. Moi znakomici przełożeni z pierwszych lat w „Konradzie” byli tacy, można było do nich pójść z najtrudniejszą osobistą sprawą, zwierzyć się, poprosić o radę, o pomoc, wiedząc, że wysłucha-

ją i zrozumieją, nie odmówią. Staram się ich naśladować.

Poza tym udało się nam stworzyć z załogi oddziału taką wielką górniczą rodzinę. Gramy razem w piłkę nożną, w kometkę, organizujemy imprezy. O tym moim przydomku dowiedziałem się podczas wspólnej wycieczki. Znałem często żartuję ze mnie, że zapewne nigdy nie zgodzę się odejść na emeryturę, bo nie będę się mógł rozstać z „moimi ludźmi”. I chyba rzeczywiście ma sporo racji, bo ja sobie rozstania z nimi nie wyobrażam.

▲ Ale przecież przyjdzie taki moment, że trzeba będzie odejść, choćby na wyższe stanowisko. W zakładzie ma pan opinię doskonałego fachowca. Zrezygnowałby pan z awansu?

— Już zrezygnowałem. Zaproponowano mi stanowisko sztygara objazdowego. To wysoka funkcja. Ale nie przyjąłem jej. Lubię pracować bezpośrednio z ludźmi. A sztygar objazdowy to wysokiej rangi funkcjonariusz dozoru, który ma z nimi kontakt dość luźny, a to nie dla mnie.

▲ Jest pan wiceprzewodniczącym Rady Pracowniczej ZRG. Czy piastowanie tej funkcji, która daje ogromny zasób wiedzy o funkcjonowaniu firmy, pomaga w kierowaniu oddziałem, czy też może przeszkadza? Załoga paskiego oddziału liczy zapewne na to, że skoro szef jest w „wierchuszce”, to może ja-

kies smaczne kaski dla swoich wywalczy, skoro o wielu ważnych sprawach decyduje?

Na pierwsze pytanie odpowiem krótko: bardzo pomaga. Będąc wiceprzewodniczącym rady bardzo wiele się nauczyłem. Nauczyłem się przede wszystkim widzieć interes firmy poprzez interes oddziału i odwrotnie. Myślę, że to procentuje.

Jeśli idzie o drugie pytanie, to moi ludzie bardzo dobrze wiedzą, że Mazur im niczego po kumotersku nie załatwi. Na dobre zarobki, premie, nagrody trzeba zapracować. Każdy górnik, każdy funkcjonariusz dozoru na moim oddziale wie co do niego należy i co od niego zależy, bez niedomówień. Robota ma być zrobiona szybko i solidnie, ma być ład, porządek, dyscyplina. Z tego co wcześniej powiedziałem mogłoby wynikać, że Mazur to jest taki facet, którego tylko do rany przyłóż — taki słodki i kochany. Ale to nie jest tak.

▲ Drugie oblicze?

— Czy ja wiem? Chyba jedno i to samo. Po prostu moi ludzie wiedzą, że nie cierpię fuszerki, balaganiarstwa, niesubordynacji i w takich przypadkach jestem bezwzględny. Zresztą sami mi mówią, że jestem gorszy od Urzędu Górniczego.

▲ Nie wierzę.

— Nie musi pan. Czasem, wie pan, bywają zabawne sytuacje. Jeśli coś na dole nie wychodzi, a to się przecież zdarza, to próbują się wywiadywać czy „Tata” wybiera się na dół. I są bardzo zadowoleni, kiedy dowiadują się, że akurat nie. Wolą problem załatwić sami, a potem zameldować, że wprowadzić były drobne kłopoty, ale tak drobne, że nie warto było szefowi głowy zawracać. O szczegółach nie mówią, ja o nie

nie pytam. Choć często je znam. To nasze porozumienie bez wymiany zdań polega na pełnym wzajemnym zaufaniu. Co innego gdybyśmy kogoś przylał na fuszerce, świadomej czy nie — wszystko jedno. Inspektorów Urzędu Górniczego niektórzy próbują brać na łitość, że mną taki numer nie przejdzie.

▲ Czy coś panu zostało z dawnych marzeń — o leśnictwie?

— Jeśli czasem wracam myślą do moich chłopców fascynacji, to śmiech mnie ogarnia na wspomnienie, że chciałem zostać leśnikiem. Nie wyobrażam sobie bym mógł uprawiać inny zawód niż obecnie. Jest to zawód twardy, nawet niebezpieczny, ale piękny, dający możliwość ustawicznego sprawdzania się.

Została mi miłość do przyrody, lubię las, zwłaszcza grzybobranie, namiętnie uprawiam wędkarstwo.

▲ Z sukcesami?

— Niestety na tę moją namiętność mam bardzo niewiele czasu. Ale w tym roku złowiłem pięciokilogramowego karpia i to — niech pan słucha — na przypom zero piętnaście!

▲ Nie wierzę...

— Znowu nie wierzę. Sam początkowo nie mogłem uwierzyć we własny fart, ale to najprawdziwsza prawda — mam świadków.

▲ To ma pan wyjątkowo pomyślny rok. Kierownictwo KGHM ufundowało najpopularniejszemu górnikowi i jego małżonce dwutygodniowe wczasy zagraniczne. Dokąd się wybieracie?

— Nie mam pojęcia. To spadło na nas tak nagle, że jeszcze nie zdążyliśmy się zastanowić.

▲ Życzę więc udanych wakacji, wiele górniczego szczęścia i dziękuję za rozmowę.



Nie był ze spiżu

Stoi twarzą w kierunku miasta, z górniczą czarno-zieloną szarfą przez ramię. Głowa lekko pochylona, wzrok skierowany ku ziemi. Symbolicznie. Dwadzieścia osiem lat temu wypatrzył w tej ziemi miedź. W niedzielę, pierwszego grudnia, zebrała się pod pomnikiem Jana Wyżykowskiego w Lubinie grupa osób. Za chwilę uroczyste odsłonięcie. Są władze wojewódzkie, miejskie, orkiestra górnicza, mieszkańcy. Do pomnika podchodzi pani Kazimiera Wyżykowska, Jerzy Wilk — I sekretarz KW PZPR w Legnicy, Józef Adamowicz — przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika i Bogusław Seredyński — przedstawiciel Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Szarfa opada — pomnik odsłonięty. Delegacje składają kwiaty. „Nie był to człowiek ze spiżu, jakim go dzisiaj widzimy. Był wrażliwy i czuł na ludzkie sprawy” — mówią przyjaciele i współpracownicy. I nie są to tylko okolicznościowe słowa wobec człowieka nieżyjącego, dziś wyniesionego na postument. Taki był naprawdę. „Nie było w nim nic z wyniosłości. W stosunku do ludzi — bezpośredni i serdeczny”. Takim go, z relacji współpracowników, znajomych i rodziny, poznała również Hanna Jelonek, autorka pomnika.

★

Dwa dni wcześniej. Piątek. Już od rana na skwerze uwija się brygada porządkowa z LPK. Miotły i łopaty w ruchu — odśnieżanie ścieżek. Nadzoruje sam dyrektor. W tle, ostatnie lubińskie rudery, od skweru odgródzono je palisadą ze świeżych desek. Wlecz się remont. Na odśnieżonym placu stoi, ukośnie przycięty, granitowy kamień. Dziś stanie tu pomnik. Około dziewiętej na plac wjeżdża ciężarówka z Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych. Ustawianie pomnika odbywa się pod okiem gospodarza miasta, członków Społecznego Komitetu Budowy Pomnika, rzeźbiarki — Hanny Jelonek i przypadkowych przechodniów. Dźwig przy pomocy stalowej liny powoli podnosi z platformy samochodu postać z brązu, ważącą dokładnie — 1383 kilogramy. Brygada cyzelerów pod kierunkiem Antoniego Mienki sprawnie montuje pomnik na granitowym cokole. Jeszcze tylko drobna korekta przy pomocy pędzelka. Nieznaczne uszkodzenia powstałe w transporcie pokryje konserwujący wosk i patyna. Gotowe. Około dziesiątej plac pustoszeje. Pod pomnikiem zostaje sam na sam ze swoim dziełem twórca — autorka rzeźby. Przez ostatnie trzy lata swojej pracy związana była z rzeźbą postaci Jana Wyżykowskiego, odkrywcy polskiej miedzi. Od początku było wiadome, że będzie to pomnik w konwencji realistycznej. Taki warunek postawił społeczny komitet, ogłaszając konkurs na rzeźbę.

Ale zanim postać nabrała ostatecznego kształtu i wyrazu, trzeba było wielu szkiców, rozmów z ludźmi, którzy go znali, z rodziną, wiele godzin przemysłu i szperania w dokumentacji fotograficznej. Z kilku wersji zaproponowanych przez artystkę, komitet, wspierając się opinią rzeźbiarzy konsultantów z Wrocławia, wybrał właśnie tę. Biorąc pod uwagę względy artystyczne i ekonomiczne. Bo dzieło sztuki kosztuje i to немало, a czasy mamy szczególne, nie usposabiające do rozrzutności. Sam pomysł upamiętnienia odkrywcy złóż miedzi został wysunięty w 1982 roku w czasie sesji naukowej w KGHM. Głównym motorem całego przedsięwzięcia było Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa w Lubinie, a także KGHM, oddział NOT oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubińskiej.

Na czele szesnastoosobowego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Jana Wyżykowskiego stanął ówczesny gospodarz miasta — Józef Adamowicz. Protokół pierwszego posiedzenia komitetu nosi datę 2 lipca 1982 roku. Właściwie początkowo odsłonięcie pomnika zaplanowano na 1984 rok, w dziesiątą rocznicę śmierci odkrywcy — geologa. Ale nie udało się. Jednak trzy i pół roku od pomysłu do dzieła to i tak krótki okres, jak na realizację takiej idei. Społeczny komitet miał jednak mocny skład — m. in. ministra — Janusza Maciejewicza, dyrektora KGHM — Mirosława Pawlaka oraz dyrektorów z wielu innych lubińskich zakładów pracy. Miał również ambicję, by całą rzecz jak najszybciej doprowadzić do końca. Ale zaczynać trzeba było od gromadzenia funduszy. Zbiórki uliczne, skarbonki w miejscach publicznych oraz datki zakładów pracy, głównie kombinatów, pozwoliły zbierać ponad trzy miliony złotych. To jednak za mało. Koszt pomnika szacuje się na około siedem do ośmiu milionów. Trzeba więc będzie raz jeszcze odwołać się do zakładów pracy.

★

Pomnik miał też swoich przeciwników. Czy jest to odpowiedni czas na stawianie pomników, gdy w mieście brakuje szkół, żłobków, przedszkoli? — pytano w czasie sesji miejskiej rady narodowej. Ze żłobka korzyść jest ewidentna. A z pomnika? Działacz kultury nie ma wątpliwości, że pomniki są nam również potrzebne, jak dobra materialne, i boleje nad tym, że przyszło nam rozstrzygać podobne dylematy: kultura czy byt? Dyrektor szkoły mówi, że tu będzie uczył wychowania obywatelskiego. Przyprowadzi młodzież i powie: To był mądry i pracowity człowiek. To dzięki niemu rósł Lubin i dzięki niemu możemy tu żyć, uczyć się i pracować. A robotnik powiedział po prostu: Tyłu ludziom dał dobrze zarobić — zasłużył na pomnik.

Zdjęcia:
JANUSZ BUDNICKI

Tekst:
MARIA KUNCAITIS

2 bm. w Legnicy odbyła się konferencja prasowa prezesa Sądu Wojewódzkiego Kazimierza Jaśnikowskiego i prokuratora wojewódzkiego Bogdana Salaty oraz szefa WUSW płk Marka Ochockiego, podczas której poinformowano o stanie przestępczości w województwie legnickim i różnych aspektach stosowania zniewolzonego 1 lipca br. prawa.

Symptomy poprawy

Jacek Broszkiewicz

W ostatnich miesiącach zmniejszyło się zagrożenie przestępczością społeczną, co jest nowym zjawiskiem od dobrych paru lat. O ile w ciągu 10 miesięcy ubiegłego roku sądy rejonowe województwa osądziły 2018 osób, to w podobnym okresie roku obecnego 1922 osoby. Jednak o spadkowym trendzie najlepiej świadczą dane milicyjne, które mówią, że jeśli do początku grudnia ub.r. w województwie popełniono 7.500 przestępstw, to obecnie statystyki zamykają się liczbą 6.200. Rok temu na przykład do grudnia dokonano 150 rozbójów, 1600 włamań, oraz 1300 kradzieży. Obecnie odpowiednio 90, 1200 i 900. Na tak znaczny spadek decydujący wpływ ma ustawa o trybie przyspieszonym, która coraz częściej każe potencjalnym przestępcom zastanowić się nad skutkami planowanych przez nich przestępstw. Od 1 lipca do 1 grudnia br. w trybie przyspieszonym rozpatrzono 371 spraw i skazano 395 osób. Orzecznictwo jest surowe, co w praktyce, przy stwierdzeniu winy oskarżonego, oznacza skazanie go na bezwzględna karę pozbawienia wolności. Warunkowe zawieszenia w trybie przyspieszonym są rzadkością. Gwoli statystyki należy jednak dodać, że sądy około 10 proc. spraw zakwalifikowanych przez prokuraturę do trybu przyspieszonego przekazują i kwalifikują do trybu zwykłego.

Sądownictwo województwa legnickiego plasuje się na pierwszym miejscu w kraju, jeśli idzie o surowość wyrokowania w sprawach spekulacyjnych. W tym roku spekulantom wymierzono grzywny już na ponad 40 milionów złotych. Grzywny do 5 tys. było 37, od 50 do 100 tysięcy — 21 oraz od 100 tys. do miliona złotych — 10. Średnia grzywna obok kary pozbawienia wolności wynosi obecnie 44.862 zł, zaś grzywna samolśna 39.660 zł. Liczby te świadczą o zwiększonej dolegliwości ekonomicznej dla sprawców przestępstw, choć przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości są zdania, iż owa dolegliwość ekonomiczna jest jeszcze i tak zbyt niska, jeśli wziąć pod uwagę na przykład zasoby finansowe, jakimi dysponują mieszkańcy województwa.

Sądy rozpatrują także sprawy o łapownictwo i tzw. płatną protekcję. W tym roku skazano dwie osoby przyjmujące łapówki i aż 41 korzystających z płatnej protekcji. Ciekawe, iż ta ostatnia kategoria przestępców najbujniej płeni się w Lubinie. Warto dodać, że sądy rozpatrują sprawy o płatną protekcję, ferują surowe wyroki. Dość często zdarzają się kary pozbawienia wolności powyżej 2 lat.

W bieżącym roku sądy skazały na karę ograniczenia wolności i przymus wykonywania różnych społecznie użytecznych prac 29 osób uporczywie uchylających się od pracy. Przy tej okazji należy zauważyć (potwierdza to zgodna opinia prawników), że ustawa o przeciwdziałaniu i walce z pasywnością społeczną w swym obecnym wymiarze nie spełnia pokładanych nadziei. Do 30 października br. do pracy skierowano 575 osób, z czego 380 potwierdziło zgłoszenie się

do pracy. Reszta, tzn. 195 osób, zostało wpisanych na listę uporczywie uchylających się od tego obowiązku. Z drugiej strony zakłady niechętnie przyjmują kierowanych do pracy pasywnych, którzy zdążyli już zaskarbić sobie bardzo złą opinię jako pracownicy. W związku z tymi faktami z wielu stron płyną postulaty domagające się zdecydowanego zaostrzenia sankcji i uproszczenia procedury postępowania z pasywnymi.

W ciągu 11 miesięcy tego roku zaobserwowano 11-procentowy wzrost przestępczości nieletnich. Jest on jednak pozorny, bowiem wpływa przede wszystkim na zwiększenie operatywności milicji. Niekiedy zdarza się, iż ta sama szajka kilkunastoletnich wyrostków potrafi „obrobić” na przykład 25 komórek i piwnic, ale każdy przypadek znajduje swe miejsce w statystyce. Milicja w bieżącym roku osiągnęła 80-procentowy wskaźnik wykrywalności przestępstw. Rok temu wyniósł on 72 procent. Również organa prokuratury zwiększają ostatecznie swe wysiłki na zapewnienie rygorystyki i efektywności przestrzegania prawa, co również ma wpływ na spadek przestępczości. Dotyczy to zwłaszcza przestępczości gospodarczej, która nadal, niestety, rośnie. Ale i tutaj mamy do czynienia w części ze wzrostem pozornym, bowiem zwiększył się stopień ujawnienia przestępstw. Warto przypomnieć, iż od 1 lipca br. za niegospodarność i marnotrawstwo karany jest każdy dysponujący mieniem, nie tylko, jak dotąd, ze sfery gospodarki społecznej. Karać się będzie również za stworzenie możliwości marnotrawstwa.

Od 1 lipca br. w województwie legnickim przy sądach rejonowych działa pięć wydziałów do spraw pracy. W tym czasie wpłynęło do nich 364 sprawy, z czego 252 rozpatrzono. Ocenia się, że ok. 25 procent orzeczeń jest po myśli pracowników. Planuje się i przygotowuje nowelizację kodeksu pracy, który w swej obecnej formie różni się z wymogami czasu. Na przykład, zakład pracy nie ma prawa zbadać krwi pracownika podejrzanego o spożywanie alkoholu w miejscu pracy, czy też bezpośrednio przed jej podjęciem. W świetle obowiązującego prawa takiego osobnika milicja musi przewieźć do izby wytrzeźwień i dopiero tam dokonuje się odpowiednich badań. Stan taki, procedura, znacznie komplikują stosowanie ustawy o walce z alkoholizmem.

Uwzględniając humanitarny apel Rady Krajowej PRON sądy wojewódzkie na wniosek prokuratury uchylili areszt tymczasowy wobec 7 osób, które popełniły przestępstwa przeciwko państwu i porządkowi publicznemu. Ludzie ci opuścili już zakłady karne. Uchylono również areszt wobec jednej osoby. Ponadto Sąd Wojewódzki w Opolu zwolnił warunkowo 1 osobę skazaną za tego rodzaju przestępstwo na terenie województwa legnickiego. W sumie więc z tej swolistej „amnestii” skorzystało 9 osób. W każdym z tych przypadków sądy brały pod uwagę poręczenie PRON.



Dzieje
ziemi głogowskiej

(7)

Mówiliśmy już o tym, że Głogów pełnił, przed utworzeniem samodzielnego księstwa, ważną rolę lokalnego ośrodka administracji państwowej i kościelnej. Spróbujmy więc teraz powiedzieć na ten temat nieco więcej.

Organizacja państwa głogowskiego odznaczała się silną i prężną władzą centralną. Książę lub król rządził samodzielnie i sam decydował o wszystkich sprawach. Oczywiście, wobec rozległości państwa, nie mógł być wszędzie i nie miał do dyspozycji istniejących obecnie środków przekazu informacji i decyzji. Wyznaczał więc dla poszczególnych prowincji swoich namiestników, którzy wy-

przez Bolesława Krzywoustego, który w ten sposób dążył do umocnienia zachodniej granicy państwa. Nie istniała ona długo. Wincenty Kadłubek wspomina o niej opisując wypadki z około roku 1180, kiedy to Kazimierz Sprawiedliwy oddał Śląsk Bolesławowi i Mieszkowi synom Władysława Wygnęca. „a również brata ich Konrada naznaczył księciem marchii głogowskiej”. Po rychłej śmierci Konrada marchia głogowska najprawdopodobniej przestała już istnieć.

Jakie były kompetencje kasztelana? Pomimo ubóstwa źródeł możemy stwierdzić, że był on przede wszystkim wojakowym dowódcą grodu-twierdzy i znajdujących się tam drużyny książęcej. Pełnił również szereg funkcji administracyjnych i skarbowych w podległym mu okręgu, a nadto w imieniu księcia sprawował sądy w sprawach, których książę nie zastrzegł dla siebie. Zwotywał więc i zbierał pospolite ruszenie. Posiadał więc bardzo rozległą władzę i jego znaczenie w ówczesnej administracji ziem polskich było ogromne.

Nic więc dziwnego, że źródła przekazują nam stosunkowo wcześnie informacje o kasztelanach głogowskich. Wspomina o nim Gall-Anonim, mówiąc o przywiązaniu przez Niemców do ma-

Głogów jako ośrodek administracji państwowej

Janusz Chutkowski

konywali jego polecenia i zarządzali prowincją w jego imieniu. Takim namiestnikiem na Śląsku za panowania Władysława Hermana był najpierw Zbigniew, później Bolesław Krzywousty, a w czasach tego ostatniego najprawdopodobniej jego najstarszy syn Władysław, nazwany później Wygnęcem.

W każdej prowincji, a szczególnie w tych, które leżały nad granicą państwową było wiele grodów. Gród miał znaczenie przede wszystkim obronne. Zarządzał grodem sługa książęcy przezeń wyznaczony, później utarła się w dokumentach nazwa comes castri, comes castellanus, po polsku kasztelan. On kierował drużyną grodową, a gdy miało ją wesprzeć pospolite ruszenie społeczeństwa — całą siłą zbrojną swego okręgu. Był to okręg kasztelański, kasztelanian.

Takim okręgiem kasztelańskim był również Głogów. Okręg ten był początkowo bardzo rozległy. Jego granice próbował odtworzyć Stanisław Arnold. Obszar kasztelanii głogowskiej miał obejmować ziemie od wałów śląskich na prawym brzegu Bobru i traktowanych jako grody graniczne Hawy i Krosna. Dalej Bytom Odrzański i Głogów oraz rozległe obszary na południe od tych grodów i na prawym brzegu Odry. Oczywiście trudno tutaj mówić o precyzyjnie ustalonych granicach; nikt ich przecież nie wytyczał w terenie i w tamtych czasach nie nanosił na mapy.

Kasztelanian głogowska była niewątpliwie bardzo ważna w systemie obronnym pierwszych Piastów. Świadczy o tym dzieje grodu głogowskiego w XI i XII wieku kiedy to bronił kraju przed Niemcami. W okresie rządów Bolesława Krzywoustego kasztelanian ta miała nawet charakter marchii granicznej. Marchia była to jednostka administracyjna obejmująca kilka kasztelanii i podległa bezpośrednio panującemu z pominięciem namiestników prowincji, którym podlegały kasztelanie. Marchia głogowska powstała przypuszczalnie w trzecim dziesięcioleciu XII wieku i została założona

szyny obłężniczej syna komesa grodowego, chociaż nie wymienia jego imienia. Być może był nim Wojław, który w 1124 r. ratował przed zębami posła księcia Sobiesława czeskiego, Stefana i przewiózł go do Głogowa, o czym obszernie pisze czeski kronikarz Kosmas Imiona innych kasztelanów znane są nam z dokumentów, na których figurują w charakterze świadków. Tak więc na czele poselstwa Krzywoustego do cesarza Totara w 1134 r. stał „Henricus marchio de Glogov”. Z późniejszych dokumentów znamy kasztelanów o imionach: Andrzej (1201 r.), Wilesko (1203 r.), Andrzej (1206 r.), Gebhard (1218), Przedzislav (1223 r.), Stefan (1224 r.), Przecław (1228, 1231, 1232 r.), Myco (1239 r.), Boccata (1240 r.), Klemens (1241 r.), Jaksa (1242 r.), Guenther (1243 r.), Berthold (1247 r.), Mi-ro (1248 r.), Dietrich (1251, 1253, 1254, 1258 r.), Sulislav (1259 r.), Gebhard (1260, 1261, 1263 r.), Piotr (1263, 1264, 1271, 1273 r.), Teodor (1281, 1290, 1292 r.). Być może nie wszyscy rycerze tytułowani w dokumentach kasztelanami głogowskimi byli nimi w rzeczywistości, trudno bowiem przypuścić, aby zmiany na tym stanowisku następowały tak często. Ale nawet jeżeli w niektórych przypadkach tytuł świadka na dokumencie został mylnie określony bądź też zastosowano tytułaturę grzesznościową, większość z nich, a zwłaszcza ci, którzy są tak wymieniani w kilku dokumentach to niewątpliwie kasztelanowie głogowscy. Kasztelanem głogowskim był także wymieniony przez Długosza „wojewoda głogowski Klemens” który w 1241 r. pod wodzą Henryka Pobożnego bronił kraju w bitwie z Tatarami stoczonej pod Legnicą i tutaj poległ. Kasztelanem głogowskim był również Jerzy, który wspólnie z dworzaninem Piotra Własta — Roge-rem przystąpił do spisku przeciwko księciu Władysławowi II Wygnęcowi, o ile cała to opowieść spisana przez średniowiecznego kronikarza odzwierciedla rzeczywistość zaistniałe wydarzenia.

Był więc Głogów ważnym ośrodkiem administracyjnym w państwie Piastów. Tutaj zbierali się rycerze przed wyprawą wojenną, tu wreszcie, w późniejszych już czasach, chętnie przebywał książę i jego rodzina, tu przyjmował swoich sąsiadów i gości. Wszystko to dobrze świadczy o jego sile obronnej, zasobności, obszerności i wygodzie znajdujących się w grodzie pomieszczeń.

O tym natomiast, jakie znaczenie miał Głogów dla ówczesnej administracji kościelnej opowiemy w następnym odcinku.



Ma 18 lat. Jest wysoki, przystojny, silny. Modnie przystrzyżone blond włosy. Słońce świeci mu prosto w oczy, mruży je więc i wtedy wytatuowane w kącikach oczu kropki dają się wyraźnie zauważyć. Podobny znaczek ma na lewej ręce. To ślady trzyletniego pobytu w schronisku i zakładach poprawczych, oznaka przynależności do „grypsujących”.

Do schroniska dla nieletnich trafil, bo
kradl.

Kłopoty zaczęły się w piątę, szóstę klasie. Miał kolegów, którzy nie chcieli trwać czasu na szkolne zajęcia — zwiedzali miasto i okolice. Wagarował i on. Wtedy też zaczął odczuwać brak pieniędzy. Skąd je brać? O tym pomyślał Jacek — rówieśnik. Na początku był: drobne kradzieże. Chłopcy „pracowali” zawsze razem. Rodzice o niczym nie wiedzieli aż do chwili, gdy Rafał pokusił się o tórebkę nauczycielki. Sprawa wyszła na jaw. Mama zwróciła pieniądze i udochruchała nauczycielkę. Fakt ten ukuryla przed ojcem. Dla Rafała nastąpił czas pokuty. Nie wychodził z domu pod żadnym pretekstem. Do szkoły jednak musiał chodzić. Wychodził więc rano i wracał... wieczorem. Mama biła, a sytuację powtarzały się. Kradli teraz dużo, wyłącznie damskie tóreбки. Mężczyźni nie zaczepiali, bo trzeba byłoby się bić. Z kobietami szło łatwiej. Mieli swój system: jeden pytał o coś upatrzoną kobietę („szła bajora”), a drugi wyrwał jej tórebkę i uciekał. Wyglądało to różnie. W aktach sprawy znalazłem taką notatkę: Rafał N. i Jacek S. „dokonali rozbójku na osobie Jolanty T. w ten sposób, że Jacek S. obezwładnił ją, nasłaniając jej rękoma oczy oraz zatykał usta, zaś Rafał N. w tym czasie wyrwał jej z rąk tórebkę z zawartością pieniędzy, kosmetyków, zegarka o łącznej wartości 2.170 zł”.

O innym wypadku Rafał wspomina:
— Zaczepiliśmy kiedyś starszą kobietę, mogłaby być naszą babcią. Szarpnęliśmy torebkę, nie chciała puścić. Chwilę zamotał się i babcia spadła ze schodów. Zostawiliśmy ją. Na pewno się potłukła.

Innym razem (było to późnym wieczorem), pod wiaduktem szła kobieta w futrze. Kiedy podeszły do niej — zaczęła krzyczeć. Niedaleko byli ludzie, więc uciekli. Trochę dalej zaczepili drugą kobietę. Ta nie krzyczała, nie szarpała torebki. Jak się później okazało miała w niej 2 złote i 30 groszy...

Największa suma, jaką ukradł, to 30 tys. złotych. Razem około 100.000. Wtedy wydawało się, że to dużo pieniędzy. Teraz — po trzech latach liczy się to inaczej. Wychodzi po 27 złotych dziennie. Za tyle Rafał siedzi w zakładzie. Prawde mówiąc udowodniono mu jeszcze mniej.

Pobyty w zakładzie to nowe przeżycia. Najbardziej przykry jest początek. Nie zna się ludzi, nowe są sytuacje. Niepewność, czasem strach. W pierwszych dniach bardzo często uciekał. Tych, którzy są krótko, wykorzystuje się. Gdy starzy bywalcy uciekają, pożyczają od nowicjuszy ubrania, pieniądze. Rzadko oddają. Często z nich natomiast drwią:

Był przekonany o swojej racji. Usiłował wszystkich o tym przekonać. W efekcie został przeniesiony do innego zakładu. Był już w ósmej klasie i spodziewał się, że po jej ukończeniu raz na zawsze skończy z poprawczakiem. Nikt temu nie zaprzeczał. Rafał twierdził nawet, że obojętnie ma wyjść. Do zwolnienia jednak nie doszło. Miał to być powód jego pierwszej ucieczki. Ukrywał się wówczas cztery miesiące. Właśnie wtedy poznał Beate. Spotkał ją u koleżanki. Była o dwa lata młodsza. Pomogła Rafałowi, bo zaistniała ona u swojej babci. Tam nocował. Kiedy wrócił do zakładu, Beata odwiedzała go co tydzień. Wtedy, jak twierdził, czuł się lepiej. Pomagała świą-

Rafat

Lucyna Haluch

— Idź po słodkie bułki na drugie śniadanie, ostempluj materac...

Albo:
— Idź do wychowawcy i poproś o sta-
łą przepustkę do miasta. — Jakby to
było możliwe...

Rafał sprawował się na początku bardzo dobrze. Choć trzymał z „grypsującymi” (zazwyczaj najbardziej zdemoralizowani), nie wdawał się w kłótnie i bójkę. Wychowawcy byli z niego zadowoleni, często otrzymywał przepustki i urlopy.

— Zawsze wracałem — mówi Rafał. — Pewnego razu jednak byłem świadkiem bójki. Groziło mi przesunięcie przepustki. Bardzo chciałem na nią pojechać i udzieliłem jej sobie sam. Niedługo potem kolega z grupy „sprzedał” go wychowawcy. Przewina nie była duża, ale Rafał nie mógł znieść faktu, że ktoś na niego skarży. Rozprawił się więc z „uczynnym” kolegą w ten sposób, że tamten, na krótko wprawdzie, ale stracił mowę. Zaczęły się dla Rafała ciężkie dni. Nie, nie miał wyrzutów sumienia.

domosć, że jest ktoś, kto o nim myśli, chce z nim być i przyjeżdża. Widział twarze kolegów, kiedy informowano, że ma widzenie. Wielu z nich marzyło o wizycie choć raz na jakiś czas. Mogłoby to być kolega, znajomy, nie mówiąc o rodzicach czy dziewczynie... Rafała, gdy został ojcem, odwiedzała też córka.

Beata miała na niego dobry wpływ. Tak twierdziła wychowawcy, psycholog i mama. Ci pierwsi jednak dostrzegali, że Beata za bardzo swego chłopca usprawiedliwiała i broniła. Czy wynikało to stąd, że chciała widzieć w nim najlepsze tylko cechy? Kiedy na przykład „przedłużył” sobie urlop twierdziła, że pracował, a zarobione pieniądze oddawał jej i malej Kasi. On nie wspominał o pracy i zarobkach. Kiedyś długo nie było go w zakładzie, wychowawcy pojechali do domu. Beata powiedziała, że jest sama. Skarzyła się na swój los, na przykrość jakichś doznaje od ojca i kłopoty, które wiąże się z sytuacją Rafała. Obejrżeli wtedy całe mieszkanie, poza jednym pokojem — tym, w którym spała Kasia. Okazało się później, że w nim schował się Rafał.

Do Beaty uciekł po raz drugi. Nie zatrzymaliśmy go zasady ustanowione przez samych chłopców, że ucieczka jednego z nich wstrzymuje na jakiś czas urlopy innych. Chłopcy przestrzegali tego, a gdy nie byli pewni, że kolega wróci, wnioskowali o wstrzymanie urlopu. Bardzo nie lubiano tych, którzy ów regulamin łamali. W zakładzie czekały na-nich kary w postaci dodatkowych dyżurów, świadczenia pewnych usług (np. pranie skarpetek kolegom) czy tradycyjnej koczki. Tylko notoryczny uciekinier łamał normy, inni poprzestawali na pierwszych doświadczeniach. Rafał czuł się na tyle pewnie i na tyle ośobsoniwy od grupy, że nie obawiał się konsekwencji. Był przecież silny...

Kiedy urodziła się Kasia i jakiś czas chorowała, a Beata miała kłopoty w domu, bo nie akceptowano jej związku z Rafałem, dziewczyna zaczęła pisać błagalne listy do zakładu. Prosiła dyrektora o przepustki i urlopy dla swego chłopca. Obiecywała przy tym jego poprawę. Nie odmawiano jej prośbom. Rafał jeździł do domu. Początkowo wracał punktualnie, z czasem przestał. Mówi: Wyjeżdżałem i nie chciało mi się wracać. Doszło do tego, że sfalszował kartę urlopową.

Sytuacja pogorszyła się, gdy w rok później Beata spodziewała się drugiego dziecka, a ojciec zdecydował, że gdy ukończy 18 lat musi opuścić rodzinny dom. Jakich czas mieszkała u babci Rafała. Było jej tam dobrze, bo babcia pomagała zajmować się Kasią, mogła więc pójść do pracy, aby zasłużyć na przyszłe młodej, samotnej matki. Wkrótce jednak przypomniał sobie o mieszkaniu, zameldowany u babci, wnuczek Rafała. Alkoholik. W domu przestało być przyjemnie, zaczęło być niebezpiecznie. Beata z Kasią wróciła do rodziców. W tym czasie zakład poczynił starania, aby Rafał wyszedł z zakładu. I wtedy właśnie uciekł. Ucieczka niewiele zmieniła w sytuacji Beaty, a sprawa zwolnienia utknęła. Potrzeba było trzech miesięcy, aby Rafał mógł wyjść... Jego druga córka Ania miała już dwa miesiące.

Rafał jeszcze nie ma pracy. Ani mieszkan-
nia, w którym zamieszka z rodziną,
na którą tak lekkomyślnie się zdecydował.

- Czy będzie dobrym ojcem?
- Czy podola obowiązkowi, jakie niesie
ze sobą dorosłe życie?

„Mieszkać w bloku”

W związku z zamieszczeniem w numerze 45/85 „Konkretnów” listu dotyczącego wielu spraw eksploatacyjnych naszej spółdzielni, wyjaśniamy co następuje:

Problemy poruszone przez anonimowego mieszkańca są w znacznym stopniu dyskutowane. Wyrażamy przekonanie, że nie potrzeba absorbować redakcji czasopism sprawami, które można załatwić i rozstrzygnąć w ogólnie przyjęty sposób. Wystarczy przyjąć do spółdzielni, zgłosić swoje uwagi, wskazać na ewentualne usterki. Członkowie informowani są o możliwościach załatwienia zgłaszanych spraw, o terminach kiedy te sprawy będą załatwione. Jest faktem, że nie wszystkie wnioski mogą być rozstrzygnięte po myśli zgłaszających, ponieważ niejednokrotnie nie uwzględniają one realów finansowo-gospodarczych. Szkoda, że anonimowy autor listu nie wykorzystał najprostszej formy bezpośredniego kontaktu z administracją spółdzielni, LSM i jej organy wyrażają szluby pogląd dotyczący reglamentacji wody. Na wielu spotkaniach i zebraniach spółdzielczych podkreślano, że wprowadzona reglamentacja wody nie przynosi oczekiwanych rezultatów oszczędnościowych. Wniosek w tej sprawie został przekazany Prezydium MRN w Legnicy.

Prace remontowe są nadzorowane i odbierane zgodnie z obowiązującymi zasadami, nie stwierdza się zaniedbań w tym zakresie. Podane w liście przykłady sugerujące niewłaściwy nadzór nad pracami remontowymi są wynikiem dowolnej interpretacji piszącego.

Utrzymanie czystości i porządku w budynkach i na terenie posesji zależy od jakości pracy gospodarzy domów, ale także od mieszkańców.

Poziom pracy gospodarczy domów na terenie spółdzielczych zasobów jest z reguły podobny. Prace te wykonywane są w sposób prawidłowy, co nie oznacza, że osiągnięto poziom nie wymagający usprawnień. Posiadamy budynki, gdzie stan czystości jest wzorowy a tereny przydomowe wyglądają schludnie i estetycznie. Mieszkańcy tych budynków dbają o to, szanując pracę gospodarza domu, inicjują prace użyteczne na rzecz swojego miejsca zamieszkania.

Są też przykłady odmiennych zachowań, gdy poszanowanie pracy gospodarza domu jest abstraktywnym hasłem. Jak można określić zanęszczanie fekaliami wind osobnych, piwnic i korytarzy? Czy wyrzucanie przez okna zbędnych przedmiotów, butelek, resztek po posiłkach, papierów, opakowań itp. można w ogóle przyjmować z rozsądnym spokojem? A są to fakty zgola nieodosobnione.

Postępująca dewastacja i wandalizm użytkowników budynków przybrały w ostatnim okresie zaskakujące rozmiary. Władze spółdzielni zwróciły się do organów odpowiedzialnych za utrzymanie porządku publicznego o wydanie zdecydowanej walki z przejawami pospolitego chuliganstwa i wandalizmu na terenie osiedli spółdzielczych.

Musimy także pamiętać, że osiedle Kopernik jest nadal wielkim placem budowy, procesy inwestycyjne są nie zakończone. W tej sytuacji trudno jest osiągnąć stan sugerujący właściwe zagospodarowanie osiedla.

Informujemy członków naszej spółdzielni o istniejących przyczynach występujących utrudnień zamieszkiwani. Spotykamy się ze zrozumieniem wielu mieszkańców a często także z ich pomocą w rozstrzygnięciu określonych spraw. Są również członkowie, którzy nie interesują się funkcjonowaniem własnej spółdzielni, którzy nie odczuwają potrzeby społecznej, spółdzielczej aktywności, choćby w minimalnym zakresie. Zarząd LSH przykłada wiele uwagi do zagadnienia sprawnego informowania członków, stąd ilość bieżących informacji jest duża.

Troska o przepływ istotnych dla spółdzielców informacji nie może być nazywana zbędną biurokracją i przejawem nieudolności.

Mgr STANISŁAW JASAK
Prezes Zarządu
Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej



Fot. Krzysztof Naezkiowiak

Piłkarska ręczna zyskuje sobie coraz większą popularność w zagłębiu międzywojewódzkim. Z roku na rok podnosi się jej poziom i uzyskiwane są coraz lepsze wyniki. Do niedawna największymi osiągnięciami mogły się pochwalić zespoły Lubina i Głogowa. Drużyny męskie Zagłębia i Chrobrego z powodzeniem występowały w II lidze i należały do czołówek klasy rozgrywek. Piłkarska ręczna Lubina awansowała do II ligi, utworzono też żeńską sekcję w Chrobrym.

wrażen. W pierwszym meczu legnicko- nie zmierzali się z Gwardią. Początkowo grali bardzo stremowani, ale przeciwnik okazał się nie aż tak groźny. Bardzo dobrze grający podopieczni Andrzeja Jeżaka prowadzili nawet w końcówce (mimo że nie wykorzystali dwóch rzutów karnych) jedną bramkę. Jeszcze na 40 sekund przed zakończeniem meczu był wynik remisowy 28:28. Piłkarze Miedzi byli w posiadaniu piłki i wydawało się, że zdołają utrzymać korzystny wynik. Zawodnicy jednak nerwy straci-

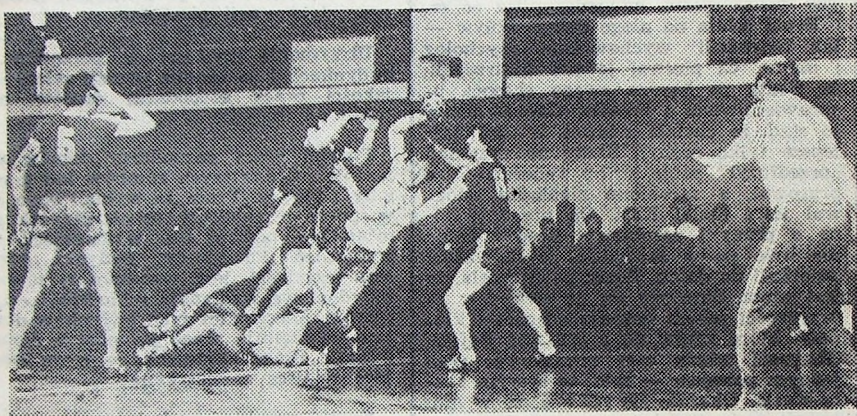
Brawo Miedź!

Zygmunt Łuszcz

Chrobremu i Zagłębiu pozazdrościła legnicka Miedź. Przez wiele lat posiadała sekcję piłki ręcznej, ale zarząd nie za bardzo interesował się jej poczynaniami i wynikami. Znalazła się wreszcie grupa zapaleńców, którzy postanowili stworzyć silny zespół seniorów dysponujący dobrym zapleczem. Wprawdzie nie było to łatwe zadanie, ale zgodnie stwierdzono, że możliwe do wykonania. Na efekty energicznego działania nie trzeba było zbyt długo czekać. Seniorzy — pod wodzą trenera Andrzeja Jeżaka — w dobrym stylu wywalczyli mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej i stanęli przed szansą awansu do II ligi. Była ona

cili piłkę, Gwardia przeprowadziła szybki kontratak i wygrała spotkanie 29:28. W meczu tym doskonale spisał się Zbigniew Krzyśków, który zdobył aż 15 bramek, a pozostałe strzelili: Hipner — 6, Czech, Kuczerewicz i Waloch — po 2 oraz Orlik — 1.

O losach turnieju miały rozstrzygnąć dwa następne mecze. Drugiego dnia Gwardia pokonała osłabioną Anilana 25:23 i Miedź stanęła przed olbrzymią szansą. Jeżeli wygra z Anilaną to awansuje do dalszych pucharowych pojedynków. Szkoleniowcy i zawodnicy bacznie obserwowali poczynania Anilany i do niedzielnego meczu wyszli bez tremy i



Fot. Krzysztof Raczkowski

znaczną, gdyż decydujący turniej odbywał się w hali przy Żołnierskiej. Ku rozpaczy zainteresowanych i licznych grona ich sympatyków pierwsze podejście zakończyło się niepowodzeniem. W Legnicy nie załamanie się tym faktem i szybko dokonano szczegółowej analizy występów drużyny w walce o II ligę. Tym razem — stwierdzono — drużyna okazała się jeszcze za słaba, ale za rok powinno być znacznie lepiej. Nadal utrzymano podstawowy cel — awans do II ligi. Zespół się wzmacniał i do kolejnej edycji rozgrywek przystąpił w roli faworyta. Nie zawiódł oczekiwań. W pierwszej rundzie III ligi nie przegrał żadnego spotkania, zdobył komplet punktów i został mistrzem półmetka — z dwupunktową przewagą nad Lechią Dzierżoniów. Doskonała pozycja wyjściowa w rundzie rewanżowej, wielkie szanse na mistrzostwo grupy i walkę o awans do II ligi. Sekcję wzmocniono także organizacyjnie. Wiceprezesem klubu ds. piłki ręcznej jest Czesław Kowalak, kierownikiem sekcji Andrzej Maciejewski, a kierownikiem drużyny Bogusław Rubisz. Wokół nich skupiło się znaczne grono działaczy i sympatyków, którzy gwarantują realizowanie swoich zamiarów.

Ktoś mógłby powiedzieć, że poziom w lidze międzywojewódzkiej jest znacznie niższy od II ligi. Tak jest w rzeczywistości, ale legniczanie nie czują się kopciuszkami i potrafią nawiązać równorzędną walkę z teoretycznie silniejszymi zespołami. Potwierdzili to w pojedynkach o Puchar Polski na szczeblu centralnym. W pierwszym turnieju podejmowali w Legnicy II-ligowców z Głogowa i Lubina. Nie przestraszyli się ich i po interesującej i stojącej na dobrym poziomie walce uzyskali rezultaty remisowe. Pozwoliło im to (wspólnie z Zagłębiem Lubin) awansować do dalszych spotkań pucharowych. W pokonanym polu zostawili Chrobrego Głogów!

Sukces cieszył, ale trzeba już było myśleć o dalszych, znacznie trudniejszych pojedynkach — już z udziałem pierwszoligowców. Legnicy powierzono organizację kolejnego turnieju. Tym razem przeciwnikiem Miedzi były zespoły Anilany Łódź i Gwardii Opole. Turniej przy Żołnierskiej wywołał duże zainteresowanie i dostarczył kibicom wielu

zderzeń. Z miejsca uzyskali przewagę bramkową i nie oddali jej do końcowego gwizdka sędziego. Pierwszą połowę wygrali zdecydowanie 19:11, a cały pojedynek 34:22. Podobnie jak w pierwszym dniu najlepszym snajperem okazał się Krzyśków. Strzelił on 10 bramek, a pozostałe zdobyli: Borek i Hipner — po 8, Kuczerewicz — 6 i Olszewski — 2. Dzięki temu zwycięstwu Miedź razem z Gwardią awansowała do dalszej rundy i spokojnie czeka na losowanie i kolejnych przeciwników.

Wszystkich bardzo cieszą pucharowe sukcesy legniczanie, ale nas najbardziej interesował styl w jakim je odnieśli. Trzeba obiektywnie przyznać, że nie były one dziełem przypadku. W tej chwili drużyna może pochwalić się znacznymi umiejętnościami — gra szybko, zdecydowanie i z dużą ambicją. Wprawdzie brakuje jeszcze niezbędnej rutyny, ale nadrabia się to ambicją i zaangażowaniem w walkę. Pojedynki z silnymi rywalami wiele już nauczyły legniczanie i z pewnością nauczą w przyszłości. Drużyna stanowi już skonsolidowany zespół i może być groźna dla rutynowanych przeciwników. Jeżeli nie stanie w miejscu to już teraz może być pewną awansu do II ligi. Na ten fakt czeka się nie tylko w Legnicy, ale i w innych ośrodkach województwa. Zagłębie międzywojewódzkie już trzy zespoły w II lidze. Jeżeli dołączy do nich Miedź to województwo legnickie stanie się silnym ośrodkiem w krajowym handballu, a przecież o to wszystkim chodzi.

Z ostatniej chwili: W poniedziałek, 2 grudnia, w Związku Piłki Ręcznej w Polsce w Warszawie odbyło się losowanie ćwierćfinałów Pucharu Polski. Zarząd Główny ZPRP przyznał organizację jednego z nich legnickiej Miedzi. Turniej ćwierćfinałowy rozegrany zostanie w dniach 13—15 grudnia w hali sportowej przy ul. Żołnierskiej i wezmą w nim udział, oprócz Miedzi, I-ligowe zespoły Stal Mielec i Hutnika Kraków oraz II-ligowcy Ostrovia. Oto program spotkań:

Piątek, 13 grudnia, godz. 17: Ostrovia — Stal, godz. 18.30: Miedź — Hutnik.
Sobota, 14 grudnia, godz. 17: Ostrovia — Hutnik, godz. 18.30: Miedź — Stal.
Niedziela, 15 grudnia, godz. 12: Miedź — Ostrovia, godz. 13.30: Hutnik — Stal.

Awans w kieszeni?

O dziwnych rzeczach dziejących się ostatnio w polskim boksie głośno w całym kraju. Przekonali się o tym pięściarze legnickiej Miedzi, którzy z dużym powodzeniem walczyli o awans do II ligi. Zakończyli już swoje występy, mają dwa punkty przewagi nad najgroźniejszym rywalem Gwardią Zieloną Góra i jak określił trener Zenon Kaczor: awans w kieszeni, ale w praktyce w polskim boksie rządzi swoiste prawo. Odchuli to na własnej skórze legniczanie, którzy swój ostatni mecz rozegrali w Zielonej Górze.

Był to wyjątkowo dziwny mecz. Powinno go wygrać 15:5, a przegraliśmy 9:11. Przede wszystkim mam zastrzeżenia do werdyktów w walkach Pławuszczyńskiego z Rebielakiem i Rasia z Przybyłą. Na tym nie koniec. W trakcie meczu nastąpiły dwie dziesięćminutowe przerwy spowodowane... uzgadnianiem werdyktów przez sędziów, ponieważ ringowy zwracał karty punktowe do poprawek. Jedna z przerw nastąpiła po wal-

ce Rasia. Po konsultacjach przyznano zwycięstwo jego przeciwnikowi. W półciężkiej Witkiewicz był znacznie lepszy, ale przegrał 1:2. Wprawdzie sędzia Pastuszak ze Szczecina dał zwycięstwo mojemu zawodnikowi 60:58, ale dwaj pozostali arbitrzy wypunktowali akurat odwrotnie. Znając ich nastawienie musiałem inaczej pokierować zawodnikami. Serżantowi Arustamowowi powiedziałem wprost: jeżeli nie wygrasz przez ko, to uznaję cię za pokonanego. Posłuchał mnie i wygrał już w I rundzie przez rsc. Nie musiał tego robić walczy w ciężkiej Witold Dobryszkin. Wiadomo już było, że mecz wygrała Gwardia i nasz bokser mógł sobie powalczyć. Był zdecydowanie lepszy, a sędziowie nie mieli już żadnych interesów i przyznali mu zwycięstwo.

Dla kibiców boksu wypowiedź trenera Kaczora nie jest jakąś rewelacją, gdyż są już do tego przyzwyczajeni. W tej dyscyplinie nie zawsze liczą się umiejętności, ale postanowienia podjęte przy zielonym stoliku. (Sig)

10 lat TKKF

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej działa wprawdzie znacznie dłużej, ale Zarząd Wojewódzki w Legnicy działa od dziesięciu lat. Okres ten podsumowano na uroczystym posiedzeniu plenarnym w Świeradowie. Organizacja ta ma się rzeczywiście czym pochwalić, a w ostatniej dekadzie postawiła niemal milowy krok. Obecnie w 15 ogniskach statutowych zrzeszonych jest 3135 członków, w tym 679 kobiet. Ogniska te prowadzą zajęcia w 195 zespołach specjalistycznych, w których czynnie biorą udział 4474 osoby, w tym 1437 kobiet. W 34 ogniskach zakładowych sport uprawia ponad siedem tysięcy osób, a ogniska te zorganizowały w poprzednim roku 604 imprezy dla prawie 26 tysięcy pracowników.

Podstawowym zadaniem TKKF jest organizacja zespołów ćwiczebnych w różnych dyscyplinach sportu i rekreacji, a jego działalność jest najbardziej dostępna w środowiskach pracy i zamiesz-

kania. Największym powodzeniem cieszą się ćwiczenia profilaktyczne, korekcyjne-wyrównawcze wad postawy, dla osób z nadwagą, kulturowe, sportów obrotowych, a także zajęcia specjalistyczne dla osób tzw. trzeciego wieku. Towarzystwo posiada osiedlowy ośrodek rekreacji w Legnicy, salę ćwiczeń w Legnicy przy ul. Piekarskiej, siłownię z gabinetem odnowy w Głogowie oraz siłownię w Ścinawie i Legnicy.

Plany na najbliższe lata są interesujące i zakładają znaczne rozszerzenie zakresu działania. Przewidują m.in. zorganizowanie ogniw we wszystkich osiedlach spółdzielczych, utworzenie w pięciu miastach punktów poradnictwa i informacji, budowę dalszych, prostych urządzeń sportowych, prowadzenie współzawodnictwa sportowo-rekreacyjnego, a także utworzenie osiedlowych zespołów programowych dla potrzeb kultury fizycznej. Dążyć się także będzie do dalszego rozwoju organizacyjnego i uatrakcyjniania form działania towarzystwa. Zamierzenia są bogate i znając zaangażowanie działaczy jesteśmy przekonani, że zostaną one w pełni zrealizowane.

Głosujemy

Na prośbę naszych Czytelników przypominamy kandydatów zgłoszonych do plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i pięciu trenerów województwa legnickiego w 1985 r. Oto oni:

SPORTOWCY
Akrobatyka: Paweł Biegał i Piotr Matuła, Witold Biegał, Jacek Fortuna, Marek Fortuna, Ewa Grochowicka, Marek Haczewicz, Zbigniew Kulaga, Artur Miłoś, Sławomir Miłoś, Sabina Nabrzuchowska, Rafał Pacak, Ryszard Pilch (wszyscy Victoria Jawor) oraz Piotr Szmedyński, Dariusz Hałada, Marek Kondratowicz, Andrzej Sokołowski, Renata Przeździek, Elwira Wiśniewska, Ewelina Wiśniewska i czwórka (Waldemar Wiewiórski, Wiesław Kaczmarek, Robert Daniluk, Jacek Głowczyk) z Arium Złotoryja.
Automobilizm: Zbigniew Przybyła.
Boks: Andrzej Krzak, Janusz Zarekiewicz.
Hippika: Krzysztof Borto, Andrzej Salacki, Paweł Snięcki.
Kolarstwo: Jacek Budyk, Adam Zagajewski.

Lekka atletyka: Tadeusz Ławicki.
Łyżwiarstwo: Andrzej Makowski.
Piłka nożna: Tadeusz Fajfer, Mieczysław Kopycki, Roman Mądrachowski, Mirosław Prokop, Eugeniusz Ptak, Leszek Zygielewicz.
Piłka ręczna: Aleksander Gbiorezyk, Elżbieta Krzyżanowska, Barbara Perczyk, Ireneusz Pindur, Krzysztof Słp, Jerzy Szafranec, Marek Wojciechowski, Ewa Zielińska.
Ringo: Janusz Dybka.
Szachy: Adam Cybulak, Wiesław Janocha, Artur Pieniążek, Konrad Typek.
Szybownictwo: Piotr Kuchta.
Tenis stołowy: Dorota Djażyńska, Jerzy Florczak, Leszek Goliński.
Tenis ziemny: Artur Szostaczko.

TRENERZY:
Jerzy Adamski, Piotr Biegał, Leszek Broczkowski, Waldemar Chądzyński, Zdzisław Gliński, Ewa Husarska, Zenon Kaczor, Hanna Kaczyńska, Adam Kazmierczyk, Piotr Kowalski, Julian Krasinski, Renata Lewandowska, Leszek Lewandowski, Bogdan Maruniak, Mieczysław Massier, Bogusław Pieluch, Włodzisław Rakoczy, Romuald Romanowski, Eugeniusz Różański, Dorota Sawicka, Jacek Szczurek, Henryk Woźniak.
Przypominamy, że plebiscytowe kupony należy nadsyłać do 31 grudnia br., pod adresem „Konkrety”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica.

Najlepszy sportowiec i trener zagłębia międzywojewódzkiego '85

Nadawca:

KUPON PLEBISCYTOWY

Sportowcy:

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____

Trenerzy:

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____

Uśmiech losu

„GŁOSUJESZ — O POLSCĘ DECYDUJESZ”

— Tak brzmi prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wyborczej PRON opublikowanej w numerze 41/85 w „Konkretach wyborczych”. Otrzymał 267 rozwiązań, w tym 256 prawidłowych. Nagrodę / radio tranzystorowe „Dana” ufundowane przez Radę Wojewódzką PRON w Legnicy wylosowała Halina Kenc, ul. Galileusza 7/1, 59-220 Legnica. Szczegółową zdobyczyną nagrody zapraszamy do biura RW PRON w Legnicy, w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie na trzecim piętrze, w pokoju 303 można codziennie w godz. 8-15 odebrać wygraną. Serdecznie gratulujemy.

KONKURS „CZY ZNASZ BULGARIĘ?” — ROZSTRZYGNIĘTY

Dużym zainteresowaniem cieszył się wielki konkurs pt. „Czy znasz Bulgarię?” ogłoszony w numerze 36/85 „Konkretów” przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej w Legnicy, Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną, Bułgarski Ośrodek Kultury i Informacji oraz naszą redakcję. Otrzymał 1156 rozwiązań, w tym 832 prawidłowe. Nagrody rzeczowe wylosowali: Edward Olejnik, ul. Artylerystyczna 5/k, IV/11, 59-220 Legnica (nagroda ZW TPPB); Grzegorz Szyling, ul. Klasztorna 5/4, 59-500 Złotoryja (nagroda Wydziału Kultury i Sztuki UW); Irena Kawecka, ul. Hoża 3, 59-330 Ścinawa; Ryszard Zabłocki, ul. Wołowska, 59-330 Ścinawa; Jan Piasecki, ul. Armii Czerwonej 24/4, 67-124 Nowe Miasteczko; Krystyna Bilyk, ul. Zamenhofa 2, 57-540 Łądek Zdrój (cztery nagrody Bułgarskiego Ośrodka Kultury i Informacji).

Atrakcyjne książki ufundowane przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Legnicy otrzymują: **KUCHNIA POLSKA** — Stanisław Rosołowski, ul. Armii Czerwonej 4/30, 59-300 Lubin; **PAN TADEUSZ** (wydanie pomnikowe) — Zofia Łukaszevska, ul. Wesoła 4, 59-310 Ciepłanów; **HISTORIA JĘZYKA POLSKIEGO** — Krystyna Bartkowska, ul. Krucza 51/17, 59-300 Lubin; **SŁOWNIK POLSKO-ROSYJSKI** — Maria Karpicka, ul. Sokola 47/17, 59-300 Lubin; **JANOSIK** — Jan Kunciewicz, ul. Świętokrzyska 9/9, 59-220 Legnica; **POLSKA JAGIELLONOW** — Liliana Sipko, ul. Marchlewskiego 76/2, 59-220 Legnica; Tomasz Nowak, ul. Drzymały 2/14, 59-300 Lubin; Jolanta Wierska, ul. Bolesława Krzywoustego 11, 59-500 Złotoryja; **KSIĘGA PARODII** — Jolanta Nowak, ul. Karłowicza 5/12, 59-220 Legnica; **DROGA PRZEZ MEKĘ** — Krystyna Bilyk, ul. Zamenhofa 2, 57-540 Łądek Zdrój; **WIELCY MALARZE ŚWIATA** — Kazimiera Bobin, ul. Ogrodowa 8/9, 57-540 Łądek Zdrój; **ALBUM „POZNAŃ”** — Jarosław Nowak, ul. Bohaterów Getta 1b/6, 59-500 Złotoryja; Krzysztof Milczarek, skr. poczt. 449, 58-505 Jelenia Góra; Zbigniew Zdyńki, ul. Zjednoczenia 22/7, 67-100 Nowa Sól; Janina Rudziak, skr. poczt. 12, 57-540 Łądek Zdrój; Ewa Stoczkowska, ul. Bolesława Chrobrego 40/3, 59-700 Bolesławiec; Agata Piasecka, ul. Armii Czerwonej 24/2, 67-124 Nowe Miasteczko. Nagrody rzeczowe zostaną wręczone 10 grudnia br. o godz. 13.30 w Domu Przyjaźni w Legnicy, ul. Lampego 19. Podczas zebrania plenarnego ZW TPPB. Laureatów głównych nagród serdecznie zapraszamy na tę uroczystość. Książki zostaną wysłane pocztą. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy.

Barbórkowy turniej szachowy

W Klubie Techniki i Racjonalizacji Zakładów Mechanicznych „Legmet” w Legnicy zorganizowano już dwudziąty barbórkowy, drużynowy turniej szachowy o puchar przewodni dyrektora zakładu. Na starcie stanęło osiem czteroosobowych zespołów. Po siedmiogodzinnych zmaganiach najlepszą okazała się pierwsza drużyna „Legmetu”, wyprzedzającą team PGWAR i reprezentację WZPW Wojciszów. Indywidualnie najlepszy okazał się Marian Borowiec z „Legmetu”, który wyprzedził Andrzeja Maciejczaka z Wojciszowa i Grzegorza Czapulaka z „Legmetu”. Zwycięski zespół „Legmetu” wystąpił w składzie: Grzegorz Czapulak, Marian Borowiec, Wiesław Dziubek i Stanisław Szewdo.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LEGNICKIEGO

z 20 listopada 1985 r.

w sprawie zapobiegania gołoledzi i uprzatania śniegu

w okresie zimowym

1. Przypomina się właścicielom i zarządcom nieruchomości, w tym budynków mieszkalnych, że stosownie do ustawy z dnia 31.1.1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz.U. nr 3 poz. 6) usuwanie śniegu i przeciwdziałanie gołoledzi na terenie nieruchomości jest obowiązkiem jednostek organizacyjnych i osób będących ich właścicielami lub zarządcami.

OBOWIĄZEK TEN OBEJMUJE:

- usuwanie śniegu, błota i lodu oraz przeciwdziałanie gołoledzi na ciągach i przejściach pieszych oraz drogach dojazdowych na terenie nieruchomości. Czynności te winny być wykonywane wzdłuż nieruchomości do połowy jezdni lub 5-metrowego pasa przyległego do placu publicznego.
 - oczyszczanie ze śniegu i lodu:
 - krat ściekowych,
 - przykrycie studzienek, hydrantów ulicznych i zasuw przeciwpożarowych,
 - uszerstnianie chodników i jezdni przez posypywanie materiałów sypkich (piasek) dla zapobiegania i likwidacji ślizgawicy,
 - usuwanie nadmiaru śniegu z dachów w celu zapobiegania przeciążeniu ich konstrukcji,
 - usuwanie sopli lodowych z okapów i rynien dla zapobiegania przed spowodowaniem nieszczęśliwych wypadków.
2. Niezależnie od zarządców nieruchomości obowiązek usuwania śniegu i przeciwdziałania gołoledzi spoczywa także na:
- właścicielach i kierownikach zakładów handlowych, gastronomicznych, produkcyjnych i usługowych będących najemcami lokali użytkowych — w najbliższym ich otoczeniu, a w szczególności przed wejściem do nich i do zapleczy,
 - kierownikach budów na terenie placów budów oraz przyległych do nich chodników i połowy jezdni,
 - właścicielach pojazdów samochodowych parkujących stale na poboczu jezdni lub chodnikach w pasie o szerokości 1 metra wokół pojazdu.
3. Zakazuje się posypywania chodników i innych ciągów pieszych środkami chemicznymi.
4. Właściciele nieruchomości i ich zarządcy zobowiązani są do stałego utrzymania we właściwym stanie technicznym wejść do budynków, zamknięć drzwi i okien w celu zapobieżenia awariom urządzeń i instalacji wewnętrznych oraz w celu uniknięcia nieczynnemu usprawiedliwionych strat ciepła.
- Osoby, które uchylają się lub nienależnie wykonują obowiązek usuwania śniegu i przeciwdziałania gołoledzi podlegają karom grzywny przewidzianym w art. 101 i 102 kodeksu wykroczeń (Dz.U. z 1971 r. nr 12, poz. 114 z późniejszymi zmianami).

pod paragrafem

Sąd skazował

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z 8.08.1985 r. w trybie przyspieszonym skazany został ANDRZEJ SZUMIŃSKI (zam. w Polkowicach) za to, że 6.08.1985 r. w Polkowicach wybił szybę w sklepie nr 31 przy ul. Miedzianej, a następnie zabrał 6 butelek alkoholu łącznej wartości 6.820 zł na szkodę PSS „Społem” w Lubinie na karę 3 lat pozbawienia wolności i 140.000 zł grzywny. Ponadto orzeczono karę dodatkową w postaci konfiskaty mienia w całości i podanie treści wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie w „Konkretach”.

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego z 10.10.85 r. w trybie przyspieszonym skazany został JÓZEF LECH (zam. Lubin, ul. J. Krasickiego 6) za to, że 9.10.1985 r. w Lubinie nie posiadając wymaganego zezwolenia sprzedał 4 butelki wina, uprzednio zakupionego w jednostce handlu detalicznego za kwotę 1200 zł, uzyskując w ten sposób zysk w kwocie 400 zł, na karę 100.000 zł grzywny oraz podanie wyroku w „Konkretach”. Ponadto zasądzone koszty postępowania i opłatę sądową w kwocie 10.000 zł.

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy 18.10.1985 r. w trybie przyspieszonym skazano BOGUSŁAWA MARIUSZA MALCZA s. Tadeusza (zam. Osetnica 44 m. 6, blok 7) na karę 1 roku ograniczenia wolności. Orzeczono nawiązkę w kwocie 10.000 zł na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Oddział w Legnicy oraz publikację wyroku w prasie za to, że 17.10.1985 r. o godz. 5.30 na dworcu PKP w Legnicy w stanie nietrzeźwym znieważał informatorkę pociągów Barbarę T. słowami powszechnie uznanymi za obelżliwe, w czasie pełnienia przez nią obowiązków służbowych.

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z 3.08.1985 r. w trybie przyspieszonym skazano: ANDRZEJA DZIERŻYKA s. Józefa (zam. Legnica, ul. Pawicka 8/4) na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 60.000 zł grzywny i publikację wyroku w prasie; JAROSŁAWA MIKITE s. Zdzisława (zam. Legnica, ul. Jaworzyńska 8/6) na

karę 2 lat pozbawienia wolności, 100.000 zł grzywny i publikację wyroku w prasie za to, że 1.08.1985 r. w Legnicy, działając wspólnie i w porozumieniu dokonali kradzieży 2 koszu o łącznej wartości 5500 zł na szkodę Adolfa O.

1536-k
● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z 4.10.1985 r. w trybie przyspieszonym skazano MALGORZATĘ POMIECHOWSKĄ c. Henryka (zam. Legnica, ul. Lampego 5/4) na karę 80.000 zł grzywny, orzeczono wobec skazanej przepadek dowodów rzeczowych i podanie wyroku do publicznej wiadomości za to, że 30.09.1985 r. w Legnicy nabyła w placówkach handlu detalicznego 40 butelek wina wartości nie mniejszej niż 7.340 zł, a następnie w dniu 2.10.1985 r. odsprzedała z zyskiem 3 butelki wina po cenach zawyżonych.

1540-k
● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Głogowie 28.05.1985 r. sygn. akt. II K 211/85 uznano winnym popełnienia przestępstwa z art. 2 ust. par. ustawy z dn. 25.09.1981 r. o zwalczaniu spekulacji WACŁAWA CYTA, ur. 16.09.1941 r. s. Wacława (zam. Głogów, ul. Gomółki 7). Wyżej wymieniony 21.02.1985 r. w Głogowie jako kierownik miejscowego sklepu GS Nosocię ukrył przed nabywcami trzy komplety mebli o łącznej wartości 166.050 zł. Za powyższe przestępstwo sąd na mocy ww. przepisu wymierzył mu karę 100.000 zł grzywny, a nadto zasądził koszty postępowania i opłatę na rzecz Skarbu Państwa.

1535-k
Sąd Rejonowy w Złotoryi Wydział II Karny, skazał w trybie przyspieszonym 66-letniego STEFANA ZAGAJĘ, mieszkańca Złotoryi na karę 100.000 złotych grzywny za to, że na przestrzeni trzech miesięcy aż do dnia 16 października 1985 r. w Złotoryi, woj. legnickie, prowadził nielegalny handel alkoholem (sprzedawał alkohol osobom postronnym) bez wymaganego zezwolenia. Ponadto orzeczono przepadek dowodów rzeczowych na rzecz Skarbu Państwa i jako karę dodatkową podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w czasopiśmie „Konkrety”.

Wyroek jest prawomocny.

1497-k
Sąd Rejonowy w Złotoryi Wydział II Karny, skazał w trybie przyspieszonym 28-letniego JERZEGO KASPIZAKA, mieszkańca Dzwonowa, gm. Chojatów na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres lat 4 i 40.000 zł grzywny za to, że w dniu 15 października 1985 r. w godzinach wieczornych w Chojnowie, używał w stosunku do funkcjonariusza MO groźby bezprawnej i przemocy poprzez wyrażanie się funkcjonariuszowi, grożenie, że go pobije, w celu zmuszenia tegoż funkcjonariusza do zaniechania prawnej czynności służbowej oraz używał pod jego adresem słów obelżliwych. Jako karę dodatkową orzeczono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w czasopiśmie „Konkrety”.

Wyroek jest prawomocny.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

♦ **BARAN (21 III—20 IV)**. Bardzo udane spotkanie z kimś kogo bardzo cenisz. Nowe obowiązki w pracy przysporzą ci nieco kłopotów, ale też więcej pieniędzy. Strzelec nie jest ci przychylny i musisz z tego wyciągnąć wnioski.

♦ **BYK (21 IV—21 V)**. Musisz wykaazać wielką ostrożność w podejmowaniu ważnych decyzji zwłaszcza uczuciowych. W każdej sprawie więcej dyplomacji. Musisz też zadbać o swoje zdrowie. Nie lekceważ nawet niezbyt silnych objawów.

♦ **BLIŹNIĘTA (22 V—20 VI)**. Musisz przestać narzekać, a raczej zacząć działać. Wszystko wówczas wyda ci się wesele i bardziej realne. Niespodziewany wyjazd pokrzyżuje twoje plany, ale będziesz z niego zadowolony.

♦ **RAK (21 VI—22 VII)**. Staraj się nie narzucać własnego zdania ani w sprawach zawodowych ani rodzinnych. W sprawach rodzinnych jeśli przeforsujesz swoje racje wówczas spadnie na ciebie cała odpowiedzialność. W sprawach zawodowych wiele stracisz.

♦ **LEW (23 VII—23 VIII)**. Popadasz w fatalne nastroje z byle powodu. Musisz się uodpornić. Pomóż ci w tym ktoś spod znaku Byka, ale musisz wysłuchać w pokorze jego słów krytyki. Sprawy finansowe na dobrej drodze.

♦ **PANNA (24 VIII—23 IX)**. Wreszcie pomyślny okres finansowy. Jeśli będziesz postępować mądrze i ostrożnie to ta dobra passa będzie trwała nadal. Musisz unikać wszelkich plotek. Stuchaj innych. Swoje zdanie zachowaj dla siebie.

♦ **WAGA (24 IX—23 X)**. Bliskie jest już osiągnięcie upragnionego celu. Ale jest to związane z wielkim wydatkiem i długotrwałymi kłopotami finansowymi. Rozważ więc spokojnie wszystkie za i przeciw. Okaż Rybom więcej serca, zasługują na to.

♦ **SKORPION (24 X—22 XI)**. Stale czujesz się niedowartościowany. Tymczasem cieszysz się powszechnym szacunkiem i uznaniem. Jeśli to zrozumiesz będzie ci dużo łatwiej osiągnąć komfort psychiczny. Więcej zaufania do ludzi ułatwi ci życie.

♦ **STRZELEC (23 XI—22 XII)**. Tydzień korzystny dla nowych przedsięwzięć zawodowych. Staraj się go wykorzystać. Natomiast w sprawach serca nie podejmuj w tym tygodniu żadnych wiążących decyzji, nie jest na to dobra pora. Koniec tygodnia upłynie miło w rodzinnym gronie.

♦ **KOZIOROŻEC (23 XII—20 I)**. Wszystkie sprawy, które wydają ci się skomplikowane uda się załatwić serdecznością i życzliwością. Musisz się powstrzymać od uszczypliwości i złośliwych uwag. Waga jest ci bardzo przychylna i możesz na nią liczyć we wszelkich trudnych sytuacjach.

♦ **WODNIK (21 I—20 II)**. Dewiza na ten tydzień powinna być powściągliwość zarówno w słowach jak i w wydatkach. Wizyta pewnej osoby wprowadzi sporo zamieszania w twoje życie, ale będzie to interesujące. Barana omijaj z daleka, nawet jeśli sądzisz, że jest ci przychylny.

♦ **RYBY (21 II—20 III)**. Konieczna dokładność i uwaga w pracy, nie możesz popełnić nawet drobnego błędu. Na to czekają zawistni. List z daleka rozbudzi twoje nadzieje. Nie lic jednak na radykalną zmianę uczuć tej osoby. Ona już się nie zmieni.

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI w Lubinie

INFORMUJE,

że z dniem 2 grudnia 1985 r. uległy zmianie wszystkie numery telefonów wewnętrznych oraz numery central telefonicznych niżej wymienionych zakładów na numer:

46-46-46

- Zakład Transportu KGHM
 - Zakład Remontowo-Montażowy KGHM
 - Zakład Naprawczy Maszyn KGHM
- Informacje o nowych numerach można uzyskać pod nr tel. 46-46-46.

KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE

„TRANSKOM”

w Legnicy, ul. Bracka 16

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż:

- Naczepa cysterna D-60, nr rej. LGE-806P, pojemność 6.000 l, rok produkcji 1967, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 94.750 zł.
- Samochód Star W-28, nr rej. LGA-816H, rok produkcji 1975, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 229.750 zł.
- Samochód Star W-28, nr rej. LGA-161N, rok produkcji 1974, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 229.750 zł.
- Samochód Star A-29, nr rej. LGA-822K, rok produkcji 1972, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 195.500 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia w prasie, w siedzibie przedsiębiorstwa o godz. 11.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu. Pojazdy można oglądać na terenie siedziby przedsiębiorstwa na trzy dni przed przetargiem w godz. 7-15.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1542-k

Zakład Wojewódzki Przedsiębiorstwo Transportowe

Handlu Wewnętrznego

w Legnicy

ogłasza przetarg

na sprzedaż następujących środków transportowych:

- Star A-28, furgon, nr rej. LGJ 844A, cena wywoławcza 198.000 zł.
- Jelcz 315, skrzyniowy, nr rej. LGA 395N, cena wywoławcza 500.000 zł.
- Żuk A-11, izokar, nr rej. LGE 908C, cena wywoławcza 155.250 zł.
- Przyczepa Sanok D-83, nr rej. LGB 672P, cena wywoławcza 137.760 zł.
- Przyczepa Sanok, D-44, nr rej. LGB 987P, cena wywoławcza 65.100 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia o godzinie 10 w Legnicy przy ul. Waszkiewicza 10.

Uczestnicy przetargu winni co najmniej w przeddzień wpłacić w kasie zakładu przy ul. Jaworzyńskiej 116, wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej pojazdu.

Pojazdy i przyczepy można oglądać codziennie w godz. 7-15 w Legnicy przy ul. Waszkiewicza 10.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez ujawnienia przyczyn.

1541-k

Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego

w Piotrowicach koło Chojnowa

ogłasza przetarg:

1. Syrena R-20, pick-up, nr rej. LGX-154A, rok produkcji 1978, stopień zużycia 80 procent, cena wywoławcza 69.000 zł.
2. Syrena R-20, pick-up, nr rej. LGX-150A, rok produkcji 1978, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 86.250 zł.
3. Ciągnik „Ursus” C-330, nr rej. 6382-XC, rok produkcji 1970, stopień zużycia 60 proc., cena wywoławcza 264.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 19.12.1985 r. o godz. 10 w biurze WOPR.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie WOPR, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

1543-k

BIURO PROJEKTÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „AGLOPROJEKT”

w Legnicy, Rynek 34

POSIADA DO SPRZEDAŻY

samochód osobowy marki „Polonez”

zaużyty w 75 procentach — rok produkcji 1979.

Chętni do nabycia wyżej wymienionego samochodu winni zgłaszać się w siedzibie przedsiębiorstwa w godz. 8-10.

1545-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez Urząd Gminy w Złotoryi na nazwisko Bogdan Wypych, zam. Jerzmanice Zdrój 96. 20818-g

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: Murarstwo — dekarstwo — Jerzy Glowacki, Legnica, Labędzia 9 wydaną przez Cech Rzemiosł Różnych w Legnicy. 20820-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 2819 wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy na nazwisko Mirosław Selera, zam. Legnica, Leńskiego 3/3. 20821-g

ZGUBIONO decyzję nr 798/84 wydaną 2.10.1984 przez Urząd Miejski w Legnicy na prowadzenie działalności rzemieślniczej — murarstwo na nazwisko Tadeusz Siemp, zam. Legnica, ul. Brzostkowiowa 15. 20823-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Dekarstwo Roman Kurowski, Legnica, ul. 8 Lutego 10/10” wydaną przez Cech Rzemiosł Różnych w Legnicy. 20826-g

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: „Z-ca Głównego Księgowego (—) Olga Kula” zam. Legnica, ul. Dębowa 27. 20827-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 1302 wydaną przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi „Legmet” w Legnicy na nazwisko Jan Prokopczyk, zam. Legnica, Jaworzyńska 57/9. 20832-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Jan Koryński, zam. Zagrodno. 20833-g

ZGUBIONO dowód tożsamości taksometru TAM-L1 „0” nr 25384 wydany przez Zrzeszenie Transportu Prywatnego w Legnicy na nazwisko Kazimierz Kucharuk, zam. Lubin, Pawia 29/1. 20834-g

LOKALE

POWRACAJĄCY z zagranicy wynajmie mieszkanie w Głogowie, Głogów, ul. Lipowa 10, Łukaczyn, 20816-g

ZAMIENIE mieszkanie — pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka, telefon, c.o. w Szczecinie na podobne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, tel. 237-15. 20836-g

SPRZEDAM pilnie w Legnicy mieszkanie 11 m kw. — 3 pokoje oraz w Katowicach M-2, 54 m kw. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, ul. Bielańska 17/2, poniedziałek — piątek 11-18. Dymyl. 20838-g

ATRAKCYJNE M-3 w Nowej Soli sprzedam. Oferty Biura Ogłoszeń, Zielona Góra, Niepodległości 25 dla 14384-G, 1494-k

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM domek 1-rodzinny, poniemiecki, typu bliźniak z ogrodem 12 arów — Strzegom, ul. Antelewicz 3. Wiadomości: Legnica, tel. 63-751 po 17. 20830-g

SPRZEDAŻ

ZAKŁAD KRAWIECKI — poszukuje stałych odbiorców na atrakcyjne fartuchy damskie, rozmiary różne, cena przystępna. Wiadomość: Przesz Anastazja, Legnica, ul. Złotoryjska 4/11 od godz. 15. 20819-g

SPRZEDAM zamrażarkę 500 l. Wiadomość: Bolesławiec, tel. 43-02. 20824-g

SPRZEDAM kobyłę 3-letnią (szpak). Wiadomość: Prochowice, ul. Jaworowska 53. 20828-g

SADZONKI chryzantem wielokwiatowych i na kwiat cięty 20 odmian poleca Ryszard Grządkowski, Jerzmanowice 12a, 59-220 Chojnów. 20831-g

SPRZEDAM pawilon handlowy — przenośny. Wiadomość: Legnica, tel. 202-41 lub 62-053. 20837-g

DUŻY wybór mebli segmentowych, kuchennych (kompletów wypoczynkowych), ławostół poleca sklep meblowy w Jaworze, ul. Szpitalna 3, tel. 25-31. Krojeig. 20756-g

DRZWI HARMONIIKOWE — ceny konkurencyjne. Wrocław — Ostroroga 4, Tłaga. 47486-g

RÓŻNE

KUPIĘ maszynę do preparowania ryżu. Wiadomość: Sosnowiec, 42-560, ul. Bajana 1/3, tel. 699-525. 20822-g

KOMPUTEROWY biohoroskop partnerski, biorytm. Biotest, 78-600 Wałcz. Prześlij dwie daty urodzenia. 2805-p

USŁUGI

CYKLINOWANIE. Wiadomość: Legnica, tel. 113-25. Zajacz-kowski. 20839-g

FACHOWE przestrajanie zachodnich odbiorników radiowych — specjalistyczny konda sprzętu RTV. Bolesławiec, Kutuzowa 9, tel. 28-58. 1336-k

Tydzień w telewizji

od 6 do 12 grudnia 1985 r.

Popatrzył na żonę. Leżała bez ruchu z własnym szalikiem zacisniętym na szyi. Już nie żyła... Rzucił okiem na zegarek... Miał jeszcze wiele czasu.

Henry Fox nie spoglądał więcej w stronę żony wyszedeł na taras i nastawił twarz pod ożywcy powiew chłodnego wiatru. Potem z szeregu doniczek z kwiatami podniósł pierwszą i rozbil ją szybko w drzwiach prowadzących z tarasu do pokoju. Odstawił doniczkę i wrócił do pokoju zostawiając drzwi lekko uchylone...

Pozostała mu jeszcze tylko jedna sprawa — znalezienie jej torebki... Zaklął w duchu, gdy pomyślał, że po sześciu latach małżeństwa nie miał zielonego pojęcia, gdzie ona chowa swoje torebki...

Przeszukał całe mieszkanie, zanim znalazł. Odetchnął z ulgą i jeszcze raz wszystko przemyślał. A więc następnego dnia rano przyjdzie służąca, która znajdzie trupa swej chlebodawczyni... Rozbita szymba w drzwiach wiodących z tarasu... Tak, od razu będzie to wyglądało na włamywacza, którego Betty złapała na gorącym uczynku... Uduśli ją wtedy szaleem, który ona akurat miała

Zdenerwujesz się i wyjdiesz z samolotu

— A o co mamy się kłócić?
— Nie martw się. Ja zaczne, a ty będziesz mnie naśladować... Potem... Gdy już wyjdiesz... Pamiętaj! Wracasz tak-sówką prosto do domu i zostajesz w nim przez cały weekend! I nie telefonuj do nikogo! Zachowuj się tak, jakby cię nie było!

Usiedli w miękkich fotelach...
— Henry! Boję się! — szepnęła Laura.

Popatrzył na nią chłodno:
— Wiecznien narzekasz i biadolisz. Mam już tego dosyć!

Popatrzyła na niego obrażona. Dopiero po chwili zorientowała się, że zaczął po prostu gę. On mówił dalej:

— Od początku nie chciałaś ze mną jechać! Cały czas szukałaś wykrętu!

— Kłamiesz, jak zwykle!
— Ja kłamie?! — wrzasnął. — A ty jaka jesteś?! Jestem ci potrzebny, bo chcesz moich pieniędzy!

Jakiś mężczyzna kilka rzędów przed nimi odwrócił się i patrzył w ich stronę.

Laura zaczęła płakać... Patrzyła już na

Alibi

na sobie... Potem w popłochu uciekł razem z jej torebką...

— Wyszedł z domu i taksówką dojechał na umówione miejsce. Było już ciemno i bardzo mgliście... Laury jeszcze nie było... Zdenerwował się. Jego żona zawsze była nadzwyczaj punktualna.

Laura przebiegła. Betty miała zdecydowany, energiczny charakter. Laura była momentami beznadziejnie jak małe dziecko... Nagle zobaczył ją... Prawie biegła w jego stronę.

— Spóźniłam się? — zapytała niemal zrozpaczona.

— Jak zwykle, kochanie. Ale nie martw się tym... Chyba nie zapomniałaś o okularach?

— Jakich okularach?

— Ależ Lauro! Tyle razy przypominalem ci o słonecznych okularach! Teraz trzeba będzie...

— Moje słoneczne okulary?! Oczywiście, że je mam. W pierwszej chwili zupełnie nie mogłam zrozumieć o co ci chodzi...

Odetchnął z ulgą:
— Zalóż je więc!

Posłusznie spełniła jego żądanie. Przyjrzał się jej krytycznie. Do złudzenia przypominała teraz Betty.

— I jak? — zapytała.

— Cała Betty!

Wykrzywiła usta jak przy płaczu:
— Henry... Czy ty... Betty...?

— Mielśmy o tym nie rozmawiać! — przerwał jej ostro i dodał łagodniej: — A teraz rozejrzyjmy się szybko za jakąś taksówką.

Jechali w stronę lotniska. Dał jej w taksówce torebkę Betty. Zadrżała biorąc ją do ręki.

— Henry, to straszne, co robimy...
— Zdecydowaliśmy się już dawno — odpowiedział stanowczo. Ani się obejrzymy, jak przejeżdżamy przez to...

Wreszcie taksówka zatrzymała się przed głównym wejściem na lotnisko. Henry zapłacił i dał duży napiwek. Uśmiechnięty uprzejmie taksówkarz długo patrzył za nimi.

— Daliśmy mu duży napiwek, żeby nas zapamiętał — wyjaśnił Henry zdziwionej Laurze.

Kiedy znaleźli się w hali odlotów, szepnęli:

— Podejdz teraz z naszymi biletami. Jeżeli zapytają o bagaż, to powiedz, że lecimy bez bagażu.

— Ale... ale ja nie wiem jak to zrobić...

— Nic się nie martw. Ty tylko podajesz bilety. Resztę załatwia ta ślicznotka pod tą tabliczką. Idź już!

Popatrzył na zegar. Miał jeszcze pół godziny do odlotu. I nagle usłyszał jej głos:

— Henry!

Popatrzył w jej stronę. Stała blada i wyglądała jak półtora nieszczęścia. Podszedł szybko:

— Co się stało?!

— Bilety!

— Prawda! Zapomniałem, że to ja mam je przy sobie. Wyjął z portfela dwa bilety lotnicze i położył je spokojnie przed urzędniczką, która po chwili podała im dwie karty pokładowe...

Henry przycisnął do siebie znacząco ramię Laury:

— Pamiętaj, co masz teraz zrobić?

— Chyba nie za bardzo...

— Gdy tylko znajdziemy się w samolocie, zaczniemy się bardzo głośno kłócić... Tak, żeby nas wszyscy słyszeli...

nich kilkanaście par oczu... Doskonale!

Laura podniosła się z fotela.

— Nie chcę jechać! — powiedziała — Świetnie! — ryknął donośnie.

— Wracaj do domu, do swoich przyjaciółek... Co? Jeszcze tu jesteś?

Pobiegła w stronę wyjścia cały czas płacząc.

— Wyśiadam! — krzyknęła.

— Ależ jesteśmy już gotowi do startu... — próbowała wytłumaczyć stewardessa.

— Chcę wyjść! Natychmiast!

Henry słyszał cały ten zamęt i z napięciem czekał na ostateczny rezultat. Wreszcie stuknęły drzwi, podjechały do samolotu. Zobaczył przez okno jak Laura schodzi...

Odetchnął. Udało się. Chyba wszyscy pasażerowie widzieli jak pani Fox opuszcza samolot po kłótni z mężem... Policja pomyśli, że wróciła do domu i natknęła się na włamywacza, który zabił ją i uciekł... Gdzie był wówczas mąż pani Fox? Henry Fox był wówczas na wysokości kilku tysięcy metrów i widać jeszcze było po nim zdenerwowanie wywołane kłótnią z żoną... Czy może być lepsze alibi?

Weekend minął spokojnie. Henry doskonale wypoczął i spędził dwa naprawdę przyjemne dni.

Wracając do domu myślał o nowym życiu, jakie teraz rozpocznie...

Bez pośpiechu przywołał taksówkę. Spokojnie wjechał windą na swoje piętro i poszedł w kierunku drzwi swego mieszkania.

— Pan Fox?

— Tak.

— Porucznik Smith z czterdziestego komisariatu — przedstawił się mężczyzna.

— Teraz się zacznie! — pomyślał Henry. — Oby tylko uznali moją reakcję za prawidłową!

— O co chodzi, poruczniku?

— Mam niedobre wiadomości, panie Fox. Szukaliśmy pana przez cały weekend. Dopiero pański szef, powiedział nam, że pan wyjechał gdzieś pod Montreal.

— Tak, byłem na rybach... — spuścił głowę i zobaczył, że spod wycieraczki wystaje kawałek kartki. Podniósł papier...

— Pańska żona, panie Fox... Zginęła w piątek wieczorem...

Fox nie spojrzał nawet na porucznika. Jak osupiały wpatrywał się w kartkę wyciągniętą spod wycieraczki. Poznał pismo służące: „Pani Fox, moja siostra jest chora i przyjdzie dopiero we wtorek...”

Porucznik Smith ciągnął dalej:

— Jechała taksówką z lotniska... Czołowe zderzenie z ciężarówką...

Fox jak manekin wyjął klucz i otworzył drzwi. Zobaczył uchylone drzwi do pokoju. W świetle zapalonych w przedpokoju lampy widać było zarys leżącego na podłodze ciała, wyciągniętą rękę i bliznącą na niej obrączkę.

— Znaleźliśmy w taksówce jej torebkę... Dzięki temu zidentyfikowaliśmy ofiarę... — mówił dalej porucznik.

Fox stał odrętwiały. Porucznik spojrział na niego i powiedział:

— Potrzeba nam jeszcze kilka szczegółów... Nie będziemy pana długo męczyć... Ale teraz... Czy mogę wejść dalej?

Piątek

PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole. 10.00 Wiadomości. 10.10 Film dla II zmiany „Poważna opowieść” (7). 16.25 Wiadomości. 16.30 „Majsterklepka”. 16.55 „Piątek z Pankracym”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Tu, w tym samym miejscu” — pr. dok. 18.00 „Bez próby”. 19.00 Dobranoc „Lis i sroka”. 19.10 Studium. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Poważna opowieść” (7). — „Na śmierć i życie”. serial CSRS. 21.50 Komentarze. 22.20 Kontakty. 22.50 Jazz Jamboree 85 — String Connection. 23.25 Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 Aut. 18.00 Zbliżenia czyli to i owo o filmie. 18.30 Przeboje „Dwójki”. 18.50 Program lokalny. 19.00 „Fragile” — film animowany. 19.30 Dziennik. 20.00 „Galeria świata”. „Ermitaż” (7). 20.30 „... nazywamy ją swoją” — wiersze Anny Achmatowej. 21.00 Było, nie minęło. 21.30 Anketa. 21.50 Filmy Woody Allena „Bierz forte i w nogi!” — film USA. 23.15 „Rozmowy intymne”. 23.45 Wiadomości.

Sobota

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Sobotka” oraz film z serii „Domek na prerii”. 10.30 Wiadomości. 10.40 Szczeciński logoryt 85. 11.00 W świecie ciszy — program dla niesłyszących. 11.30 Estrada folkloru — XVII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskiej — Zakopane 85. 11.45 Telewizyjna lista przebojów — propozycje. 12.00 Telewizyjny koncert żywych. 12.30 Śledim anten. 13.15 Szczeciński logoryt 85 (2). 13.30 Za kłopoty. 14.00 Konto „M” — magazyn publicystyki młodzieżowej. 14.30 Ażymut — wojak. magazyn public. 15.00 Wiadomości. 15.05 Antologia dramatu powstającego — August Strindberg „Eryk XIV”. 15.10 reż. Jerzy Gruza. Wyk. Marek Walczewski, Jan Nowicki, Iwona Bielska, Zofia Rysiowa, Andrzej Szalawski, Tadeusz Borowski. 17.10 Losowanie Dużego Lotka i zakładów specjalnych. 17.25 Studio sport. 18.10 Szczeciński logoryt 85 (3). 18.25 Uniwersytet Mikołaja Kopernika — rep. filmowy. 19.00 Dobranoc „Dziwny świat kota Filemona”. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt! — „Dom dla milionera” (3). 19.30 Dziennik. 20.00 „Champion” — film ang. reż. Johna Irvina. Wyk. John Hurt, Edward Woodward i in. 21.50 Czas mag. public. 22.20 Szczeciński logoryt 85 (4). 22.40 Wiadomości. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 „Pocieszanki Andrzeja Rybickiego”. 23.30 Kino nocne: „Marzenia o wielkiej forsie” — film krym. RFN. reż. Claus Peter Witt. Wyk. Manfred Zapatka, Erika Stritzki, Heinrich-Schweiger i in.

PROGRAM II

15.00 Powitanie. 15.05 Miedz może mieć, czyli telewizja Rudna na antenie. 16.10 Wiadomości. 16.40 Jest 17.00 „Szalenie z Atypur” — film, dok. hiszp. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Halo, komputer”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Wieczór kulturalny — spotkanie z Pantomima Wrocławską. 20.55 Filharmonia „Dwójki” — festiwal Władysława Cantans. 21.35 Tydzień w polityce komentuje Karol Szynkiewicz. 21.50 Opowieści o miłości „Róża z Dublina” (4). 22.45 „Posterunek przy ulicy Piwniej” (2). 23.15 Wiadomości.

Niedziela

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz film z serii „Gazda z Diabłem” (5). 10.30 Wiadomości. 10.35 „Afraka” (4). — „Krol i miasto” — ang. film dok. 11.35 Profesor Kaliski — rep. 12.05 „Ułamek sekundy” (2) — włoski serial filmowy. 12.55 Telewizyjny koncert żywych. 13.40 Klub sześciu kontynentów. 14.30 „Kraj z minami”. 15.00 Wiadomości. 15.05 Teatr dla dzieci: Sergiusz Michalkow „Zajac chwali się”. reż. Bohdan Radkowski. Wyk.: B. Dykiel, A. Gronostaj, J. Tkaczyk i in. 16.00 Studio 1. 18.20 Antena. 19.00 Wieczorynka „Mall mieszkańcy wielkich lasów”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Pan na Żulawach” (3) — „Dni coraz dłuższe” — polski serial filmowy. reż. Sylwester Szyszko. Wyk.: Ireneusz Kaskiewicz, Teresa Lipowska, Jadwiga Polanowska, Józef Nowak. 21.15 Pegaz. 21.55 Sportowa niedziela. 22.35 „Jubileusz” — koncert galowy z okazji 40-lecia kinematografii polskiej. reż. Janusz Rzesutski. Wyk.: Edyta Geppert, Hanna Banaszak, Ewa Bem, Bogusław Mec, Piotr Fronczewski, Piotr Paleczny, Seweryn Krajewski i in. 23.35 Wiadomości.

PROGRAM II

10.00 Program dnia. 10.05 Film dla niesłyszących „Pan na Żulawach” (3). 11.25 „Peryskop” — wojak. pr. public. 12.00 Kwadrans z hejnałem. 12.15 Wiadomości. 12.20 Jutro poniedziałek. 12.55 Kino familijne „Serce” (2) — włoski serial filmowy. 13.55 Pinał przebojów „Dwójki”. 14.45 Kaleszka filmowa „Kino-oko” — „Bebny” — film RFN. 15.25 „Czterdziestolatka” (1) — historia polskiej kinematografii. 16.00 „Ostatnie miejsce na ziemi” (6) — „Wynik z góry przesadzony” — serial ang. 17.00 „Czterdziestolatka” (2). 18.30 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy” Jerzy Fryderyk Handel. 19.00 Oda na dzień narodzin królowej Anny. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio sport — „Festiwalec” Eryka. 20.45 „Czterdziestolatka” (3). 21.15 Wielkie filmy małego ekranu „Ja, Klaudiusz” (6) — „Nieco sprawniejsi” — serial ang. 22.05 „Czterdziestolatka” (4). 22.35 „Szpetni czterdziestolatki” (3). „Cincho” — wg książki Agnieszki Osieckiej. 23.50 Wiadomości.

Poniedziałek

PROGRAM I

16.25 Wiadomości. 18.30 Dla młodych widzów: „Stowarzyszenie myślicy”. 16.55 Kino

Zwierzynka „Ogrody zoologiczne świata” — „New Delhi”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Stawka większa niż życie” (15) — „Obalenie”, reż. Andrzej Konie, w roli głównej: Stanisław Mikulski. 18.30 Echa stadionów. 19.00 Dobranoc „Układanka”. 19.10 „Laboratorium”. — „Słońce na ziemi”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizyjny na świecie — Anthony Shaffer — „Detektyw”. reż. Joseph Mankiewicz. Wyk.: Laurence Olivier, Michael Laine. 22.40 Komentarze. 23.00 Język niemiecki — lekcja 8.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 „Savoir-vivre na cztery osoby i stoł”. 17.30 „Muzyka po południu” — spotkanie z Romanem Jabłońskim. 18.00 Kosmiczny test — teleturniej. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Piękni i wspaniali”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Szkice historyczne” — „Utracona szansa”. 20.15 Oblicza polskiego kina „Amator”, reż. Krzysztof Kieślowski. Wyk.: Jerzy Stużka, Małgorzata Zabłowska, Ewa Pokas, Stefan Czyżewski, Jerzy Nowak. 22.15 Moja Warszawa. 23.15 Wiadomości.

Wtorek

PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole. 10.00 Wiadomości. 10.10 Film dla II zmiany „Bel Ami” (2) — film fab. francuski. 11.35 Bądź piękną. 11.40 Europejskie perki narodowe — Szwecja (2) — film RFN. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „Tyko dla orla”. 16.55 Dla dzieci: „Fasola”. 17.20 Wiadomości. 17.30 Gazeta rolnicza. 18.00 Telewizyjny informator wydawniczy. 18.30 Pasje profesora Juliana Aleksandrowicza. 19.00 Dobranoc „Sasiedzi”. — „Wielkie planie”. 19.10 Diagnosta. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Bel Ami” (3) — film francuski. reż. Pierre Cardinal. Wyk. Jacques Weber, Michel Anclair, Monie Du Bois, Marisa Berenson i in. 21.40 Komentarze. 22.00 Sport o gospodarce. 22.45 Wiadomości. 22.50 Język angielski — lekcja 8.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 „Te nieznośne dzieciaki w życiu i w filmie”. 17.30 „Autopark klub”. 18.00 Śpiewnik domowy — „Odejdź Jasiu od okienka”. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Program lokalny. 19.00 Życie i styl. 19.30 Dziennik. 20.00 Gorąca linia. 20.15 „Rozum i ciało”. 20.45 „Dopisac losy” — pr. public. 21.15 Mysł, słowo, czyn — spotkanie z profesorem Bogdanem Suchodolskim. 22.45 Z zaprawą — „Rudobrody” (2) — film japoński. reż. Akira Kurosawa. Wyk.: Toshiro Mifune, Tuzo Kayama, Terumi Yoshio Tsuchiya. 23.15 Wiadomości.

Środa

PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole. 10.00 Wiadomości. 10.10 Film dla II zmiany „Mrzonka”. — Polski film fab. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla dzieci: „Tik-tak”. 16.45 Studio sport — III runda Pucharu UEFA. ok. 17.45 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 19.00 Dobranoc „Przygod kilka wrobia Cwirka”. — „Władca kur”. 19.10 Archiwum XX wieku. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Mrzonka”. — polski film telewizyjny. reż. Janusz Majewski. Wyk.: Włodzimierz Boruński, Edward Raczkowski, Szymon Szurmiej, Wiesław Drzewicz, Jan Kobuszewski. 21.20 Komentarze. 21.40 Trybuna sejmowa. 22.25 Wiadomości. 23.30 Język rosyjski — lekcja 1.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Konsylium kliniki zdrowego człowieka. 17.30 Salon muzyczny — jubileusz rozgłośni szczecińskiej. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „W światłach estrady”. — „Twiggy” (1). 19.30 Dziennik. 20.00 Co pana do nas sprawdza? 20.15 Dookoła świata. 21.00 Studio sport. 22.40 Osadźmy samy! — program publicystyczny. 23.25 Wiadomości.

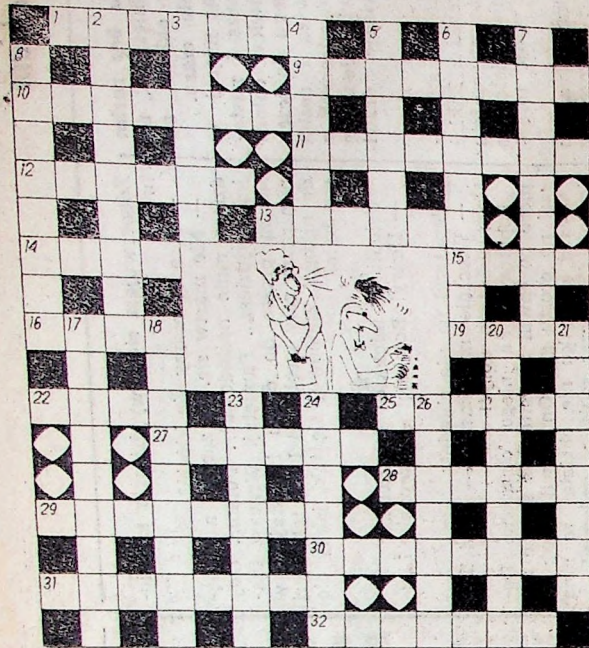
Czwartek

PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole. 10.00 Wiadomości. 10.10 Film dla II zmiany „Milczące akta” — węgierski film sens. 11.40 Apecka domowa. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” — film magazyn szkolny oraz film z serii „Był sobie człowiek” (15) — „Inkwizytorzy i zdobywcy”. 17.20 Wiadomości. 17.30 Mieszkać — wszechświat budowlana. 17.50 „Witryna”. 18.05 „Krzyż Grunwaldu dla harcerzy” — wojakowy pr. hist. 18.30 Sonda — Sita złego. 19.00 Dobranoc „Artysty”. 19.10 „Moja filozofia”. — „Uroki i gorczyce”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizyjny — Waldemar Łysiak — „Selekcja II”. reż. Tadeusz Szalawski. Wyk.: Henryk Talar, Andrzej Szalawski, Marcin Tronicki, Michał Pawlicki, Zdzisław Wardel, Andrzej Kopciński, Paweł Wawrzociński, Zdzisław Maciejewski, Wiktor Zborowski, Ryszard Barcz. 21.45 Komentarze. 22.05 „Klub międzynarodowy”. 23.05 Wiadomości. 23.10 Język francuski — lekcja 8.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 „Życie od kuchni”. 17.30 Literatura i ekran „Wiktoryna czyli pani położyła z Beauvais” — film TP. reż. Jan Rutkiewicz. Wyk.: Barbara Brylska, Stanisław Jasiukiewicz, Andrzej Kopciński. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Jarmark”. 19.30 Dziennik. 20.00 Gościnia linia — reporterów. 20.15 Tu Polskie Radio Szczecin. 20.45 „Variete, variete” — program rozr. RFN. 21.15 Gwiazd wielkiego sportu. 21.45 Wielka gra. 22.35 Religie i Kościoły w Polsce — „Duch czasów” — film o Kościele Chrześcijańskim Dnia Sobotniego. 23.15 Wiadomości.



PIONOWO: 2) gospo-
darka, 3) pszczeli samiec,
4) między łykiem a drew-
nem, 5) buraki plus
chrzan, plus ocet, 6) suro-
wiec włókienniczy, 7) nie-
zwykłość, fantastyczność,
tajemniczy urok, 8) uży-
wał pseudonimu Maurycy
Zych, 17) oś szkieletu, 18)

Nagrody książkowe wylosowali: **STANISŁAW MACHOWSKI**, ul. Wojska Polskiego 7/13, 59-800 Luban Ślaski; **STANISŁAW JAROSZ**, ul. Orla 72/10, 59-300 Lubin; **ZBIGNIEW WAJDA**, ul. Wjazdowa 10/18, 59-220 Legnica.

Zabezpieczanie mieszkań przed złodziejami zaprzęta nie tylko ślusarzy, którzy wymyślają coraz to nowe zamki, ale i naukowców. Ostatnio we Francji firma specjalizująca się w elektronice zaproponowała swoim klientom zupełnie nowy sposób zamykania mieszkań: Drzwi się po prostu zatrząskuje, ale aby je otworzyć właściciel musi przyłożyć do specjalnej płyty własną dłoń. Na żadną inną, zamek nie reaguje, a próba wylamania drzwi powoduje oczywiście głośny alarm.

Sylwester Stallone znany u nas przede wszystkim z filmów „Rocky” zrobił wielką karierę i wielkie pieniądze. Poinformował on o rozstaniu się ze swą „starą” żoną i dwójką swych dzieci. Niestety taka decyzja kosztuje. W przypadku Sylwestra 12 mln dolarów, bo tyle zażądała żona w zamian za rozwód. Stallone na to przystał. Stwierdził bowiem, że pieniądze nie mogą ograniczać jego prawdziwej miłości do pięknej 22-letniej modelki Brigitte Nielsen.

Na Uniwersytecie w Yale w USA odcyfrowano glinianą tabliczkę z pismem klinowym. Jest to mezopotamski zapis z XVII wieku przed naszą erą. Rozszyfrował go Francuz Jean Batareu. I cóż się okazało. Tabliczka zawierała przepisy kulinarne. Można się z niej dowiedzieć o metodach przygotowywania 100 zup, podaje również 80 przepisów na wytwarzanie sera. Jest to z pewnością najstarsza książka kucharska i zadziwiające jak urozmaiconą kuchnię prowadzili Mezopotamcy w starożytności.



PL ISSN 0137-4688
Index 35272